Nr. 9 Kraków, Czwartek dnia 13 Stycznia 1898. Rok VI

Przedpłata
w Krakowie:
rocznie zł. 16·—
kwartalnie „ 4·—
miesięcznie „ 1·35
za odnoszenie ct. 20
Na prowincji:
rocznie zł. 20·—
kwartalnie „ 5·—
miesięcznie „ 1·70
Za granicą:
miesięcznie zł. 2·—
Numer zwykły 8 ct.
Niedzielny 10 ct

GŁOS NARODU

Wychodzi codziennie, z wyjątkiem dni poświątecznych, o godzinie 10 rano, w niedzielę o godz. 8 rano.

Ogłoszenia:
Za wiersz 6 ct. Od wyrazu w drobnych ogłoszeniach 1½ ct.
w „Nadesłanem“
Wiersz zwykły 20 ct,
Śluby, nekrologi, wiersz 40 ct.
Do działu inseratów upełnomocniony *Jan Strycharski*
Rękopisów redakcja nie zwraca.
Każda zmiana adresu 10 ct

Adres Redakcji:
Kraków, Rynek gł., linja A-B, l. 48, I. piętro.

ZAŁOŻYCIEL: **JOZEF ROGOSZ.**
Redaktor: KAZIMIERZ EHRENBERG.

Adres Administracji:
Kraków, ul. Jagiellońska l. 7.

Odwiedziny u Łużyczan.

I.

Budziszyn d. 8 stycznia.

(List oryginalny Głosu Narodu).

Z zapomnianych krajów słowiańskich, pozostawionych Niemcom na pastwę, stoją na pierwszem niemal miejscu serbscy Łużyczanie, szczątki prastarej ziemicy słowiańskiej, tonącej w morzu germańskiem. Ongi mieszkał tu wielki a potężny naród Serbów, okolony szczepami pobratymczymi, tworzącymi zbitą masę tubylczej ludności od Dunaju po morze Bałtyckie środkiem Europy wzdłuż rzek Wisły, Odry, Łaby, na lewym brzegu Łaby, nad Salą aż włącznie do Holsztynu. Były to potężne szczepy, przeważnie lechickiego pochodzenia, t. j. mówiące narzeczami języka polskiego podobnie jak Kaszubi, szczątek możnych niegdyś Pomorzan. Ludy te niszczone i tępione przez długie wieki przez Niemców, zniknęły z powierzchni ziemi bez śladów, a tylko nazwy miejscowości, rzek i gór, zaś gdzieniegdzie przechowane stare zwyczaje i obyczaje świadczą, że niegdyś zamieszkiwali te kraje Słowianie. W Hanowerze i Meklemburgji tliła Słowiańszczyzna językowo aż do początku bieżącego stulecia. A co to za narody wielkie i bitne byli ci Obotryci, Pomorzanie i Lutycy, dzielący się na mnóstwo żup, noszących własne nazwy! Gród królów obotryckich (Meklemburg) był tak wspaniały i wielki, że go nie można było nawet obwieść murami obronnymi. Lutycy zwani byli także „wielkimi“ — „wilkami“. Był to nadzwyczaj waleczny lud. Niemcy nieraz spotrzebowywali ich bitność, umiejąc ich przyciągać na swoją stronę w walkach z Słowianami. Potem, gdy ich więcej nie potrzebowali, rzucili się na nich i w długoletnich walkach wybili ich literalnie do szczętu tak, że już w XVI wieku pozostały z nich małe szczątki tylko w tak zwanym „lüneburskim kraju“ (w Hanowerze), o których jeden z ówczesnych pisarzy niemieckich powiada, że mieszkają na kawale ziemi 6 mil długim a 3 mile niemieckie szerokim. Były to pozostałości z lutyckiej żupy Drewjanów, podczas kiedy inne wielkie żupy tego narodu straciły już dawno narodowość słowiańską. W Serbji nadłabskiej twardszy tkwił duch narodowy, bo szczątki jej przetrwały wszelkie krwawe burze dziejowe szalejące po nad ich głowami od czasów Karola Wielkiego aż po czasy dzisiejsze.

Małe to są szczątki na wysepce słowiańskiej zwanej Łużycami, bo liczącej mniej więcej 180000 ludu, ale nie mniej przeto dzielny ten ludek zachował i mowę i obyczaj swych praszczurów w nieskazitelnej czystości słowiańskiej, jakoby istnym cudem. Łużyce są dziś jeszcze tak samo rdzennie słowiańskie, jak były w pomroce dziejowej, chociaż zniemczone miasta dają im pokost germański, Z grodów wyparli Niemcy Słowian wszędzie, lecz ciche, w odosobnieniu drzemiące wsie okazały się wobec ich naporu twierdzami niezdobytemi. Tak jest na Kaszubach, w Zachodnich i Wschodnich Prusach, na Śląsku, a po części i w Wielkopolsce i tak samo też na Łużycach.

Z bijącem sercem dążyłem do Budziszyna w odwiedziny do bohaterskiej garstki pobratymców. Przez Pragę przeszedłem tylko z dworca na dworzec i zaraz parowozem dalej doliną Wełtawy na Podmokłe do Drezna (Drezden), skąd jeszcze około dwóch godzin drogi żelaznej do Budziszyna, ogniska życia narodowego Serbów łużyckich. Kraj czeski za Pragą posiada bardzo wysoką kulturę. Rolnictwo doprowadzone do doskonałości obok wysoce rozwiniętego przemysłu. Z okien wozu kolejowego widać same sady. Są to pola wysadzane owocowemi drzewami najprzedniejszych gatunków. Ogrody chmielne. Na skałach nadbrzeżnych w okolicy Melniku winogrona i drzewa owocowe na terasach podmurowanych. Owoce czeskie słyną w Niemczech całych i idą aż do Hamburga. Chmiel czeski także jest wyśmienity, nie mniej rzepak, a kultura buraków przerabianych na cukier słynie z doskonałości. Jedziemy przez księstwo Lobkowicza, które się zaczyna nieopodal Pragi. W Melniku, w Roudnicach pyszne i okazałe zamki Lobkowiczów. Kraj rdzennie czeski. Nie słychać słowa niemieckiego. Fatalny los pchnął mnie do coupé, w którem siedziało aż pięciu żydów i jeden Czech. Byli to wszyscy dzierżawcy rolni jak sądzić można było z rozmowy, z dóbr ks. Lobkowicza. Nawet żydzi mówili ciągle po czesku, ale tak długo, dopokąd ów Czech na jednej ze stacyj nie wysiadł. W tej chwili zamieniły się im raptem języki i już nic nie było słychać, jak tylko szwargot niemiecki. Myślę sobie: więc była to maskarada narodowo czeska! Kraj do Lovosic (Lobositz) czysto czeski, potem przychodzi pas mięszanej ludności, a w Usti (Aussig) już wściekła Germania. Widzę to na pierwszym kroku, przy pierszem zetknięciu się z pierwszym lepszym tubylcem. W Ustiach wsiada do mojej przedziałki jakiś Niemiec, obywatel tamtejszy. Parowóz pędzi jak szalony. Za kilka minut nowa już stacja, ale szybkokołowy pociąg nie staje tu wcale. Pytam siedzącego naprzeciw mnie Niemca:

— Jaka to stacja?

— Po merle — mówi.

— Bömerle — powtarzam.

Na to on, jak gdyby go polał ukropem:

— *Bei uns mein werthester, gibts kein Bömerle — Pömerle* — dodał z wielkim naciskiem twardości na pierwszą zgłoskę nazwy miejscowości — u nas — mówił dalej z gniewem i zapałem — wszystko niemieckie, wszystko po niemiecku, a sto djabłów zjedzą Czesi prędzej, aniżeli nas zesłowiańszczą. Nie damy się tej hołocie, o nie damy, a te ich mniejszości powyrzucamy wkrótce z kretesem z miast naszych.

Siedzący obok niego jakiś Saksończyk zapytał w śpiewającym swym djalekcie:

— A czy dużo Czechów w Aussig?

— Garstka krzykaczy i agitatorów. Robotników po fabrykach jest dość, ale ci siedzieliby cicho, gdyby tych gałganów nie było. Ale my im damy radę. Wypowiadamy pomieszkania albo służbę jednemu po drugim. Z szkołami czeskiemi i czeskimi nauczycielami po naszych miastach będzie prędko koniec. My nie żartujemy. Wyobraź pan sobie: Mieliśmy służącę Czeszkę. Onegdaj słyszy moja żona przez drzwi, jak ona politykuje w naszej kuchni z stróżem domu, który jest także Czechem. Powiada głupia gęś, że w Pradze Czesi Niemcom się nie dadzą. Gdym o tem usłyszał, wyrzuciłem natychmiast i ją i stróża. My żartów teraz nie rozumimy... Jeśli Czesi chcą pracować u nas, dobrze, ale Czechami im być nie wolno, muszą mówić po niemiecku i trzymać z tymi, których chleb jedzą.

Potem wymyślał okropnie hr. Badeniemu, Polakom, Czechom i wszystkim Słowianom. Po tym osobniku poznać, jaki fanatyzm musi panować pomiędzy Niemcami czeskimi.

Przeklęta mgła. Malownicze skały saskiej Szwajcarji całkiem zasłonięte. Wzdłuż drogi żelaznej już od Podmokla (Bodenbachu) ciągnie się łańcuch pięknych wil na skalnych wyżynach. Mijamy Span au (Szpandawę), Pirnę, a niedługo zajeżdża już pociąg w wspaniały drezdeński dworzec centralny na „Altstadt“. Nie będę naturalnie opisywał Drezna, bo to uczynił już Baedeker, Müller i wielu innych przedemną. Powiem tylko tyle, że Drezno jako miasto bardzo czyste, eleganckie i ożywione, bardzo dobre sprawia wrażenie. Widać też to po wielkiej liczbie obcych tu przebywających. Wszak Anglicy mają tu osobną swoją dzielnicę, z którą graniczy znowu quartier szwajcarskie.

Ruch i czystość większa w Dreznie aniżeli w Wiedniu. Elektryczne oświetlenie miasta, ruch kolei konnej w najrozmaitszych kierunkach szalony. Ma tu istnieć polskie stowarzyszenie ale brakło mi czasu, bym je był mógł odszukać. Uderzają tu wspaniałe i wyborne cukiernie, bardzo odwiedzane. W plackach najrozmaitszych i doskonałych ciastach przechowała się właściwość słowiańska starych Dreźnian. Wszak sąsiedni Czesi słyną z pieczyw i legomin. Wachtle i knedle czeskie mają niemal sławę europejską. Pamiątek polskich na zewnątrz niema tu prawie już i śladu. Na rynku Nowego Miasta jest wprawdzie wspaniały posąg naszego króla Fryderyka Augusta na koniu, ale pomnik ten stoi nie gwoli nas, lecz Sasów, których on był zarówno panującym. Ale prawda, jest w Starem Mieście „Moscińskystrasse“. Że też gruntowny naród niemiecki nie postara się o prawidłową pisownię nazwiska na każdy sposób znanego i popularnego w tem mieście, jeśli jego pamięci poświęcono ulicę wcale nie niepoczesną. W Dreźnie szowiniści niemieccy, jak wogóle w całej Saksonji w domu. Tu Alldeutschland ma swoje organy prasowe i licznych zwolenników. W jadalniach i piwiarniach widać powywieszane tablice stowarzyszenia czyszczącego język niemiecki od obcych wyrazów. Na tablicach napisano, iż pod karą 10 fenigów nie wolno używać w rozmowie obcego wyrazu, jeśli rzecz da się oznaczyć słowem niemieckim. Przyznać trzeba, iż takie stowarzyszenie jest bardzo chwalebne. Jakby się ono zdało u nas, dzie na każdym kroku bezmyślnie rzucamy obcymi wyrazami, chociaż posiadamy daleko lepsze własne.

Muszę jednak opuścić Drezno, bo czas w drogę do Budziszyna, a ja i tak zadużo się rozgadałem i odbiegłem od właściwego przedmiotu.

Z Drezna do Budziszyna wiedzie droga żelazna przez szpilkowe lasy i piaski. Okolica smutna i uboga. Tak aż do Biskupic (*Bischofswerdu*). Okolica żyźniejsza, widać osady, a ku Budziszynowi ukazują się zalesione pagórki, a potem malownicze skały tworzące brzegi Sprei, nad którą leży stolica Serbów łużyckich. Na potężnej skale nad Spreą piętrzy się dziejowy zamek budziszyński, który gościł w swoich murach przez dłuższy czas Bolesława Chrobrego, władającego Łużycami. Przy zamku, na skalnej terasie, od strony rzeki stromo na dół spadającej z prześlicznym widokiem na nią, wijącą się wśród skał, znajduje się cmentarz katolicki. Obwodowym jego murem od Spreji jest piękna ruina starego kościoła.

W nawie kościoła groby. Kościół zamieniony na legowisko dla zmarłych. Zmarłemu przywódcy Serbów łużyckich ks. Hórnikowi wystawiono tu piękny nagrobek z napisem łużycko-serbskim. Miasto, a właściwie część jego pomiędzy staremi bramami z basztami, gdzie stał stary gród warowny, ma wygląd starożytny, sędziwszy nawet od Krakowa. Okazały jest bardzo katolicki kościół parafialny. Tutejsi księża katoliccy stoją na czele ruchu narodowego. Jest to spuścizna po ks. Horniku. Obecny kanonik ks. Jarij Łuszczański jest prezesem „Macierzy Serbskiej“, głównego łużyckiego stowarzyszenia narodowego. Proboszcz ks. Skala redaguje znowu czasopismo *Katolski Posoł*, a wikary ks. Szewczik pomaga mu dzielnie w redakcji.

Gościnność tu prawdziwie słowiańska. Jako Polaka przyjęto mnie z otwartemi rękami. Ks. Szewczik i p. Adolf Sommer, nauczyciel miejscowej szkoły wydziałowej, pisarz i działacz narodowy, nie wypuszczali mnie ze swojej opieki udzielając mi informacyj i oprowadzając po mieście.

Narodowy ruch Łużyc liczy dopiero 55 lat. Lud tutejszy słowiański obsadzony nieprzejednanymi wrogami skupił się w sobie, zamknął od miasta i ludzi, pielęgnując przy roli tylko swój język i obyczaj rodzimy. A praca to bohaterstwo w danych warunkach. Do tego czasu nie miał on też żadnego piśmiennictwa, które obecnie rozwinęło się bardzo pięknie. Życie narodowe ogniskuje się tu koło redakcji *Serbskich Nowin* i „narodowej drukarni“. Jest tu zakład stworzony przez zmarłego wielce zasłużonego przywódcę Serbów łużyckich Ernesta Smoljera. Lud zwał go swoim „wojewodą“. Po Smoljerze objął przewodnictwo ludu ks. Hornik, zasłużony pisarz narodowy, po nim pastor Imisz a obecnie dzierży je uczony i pisarz dr E. Muka.

Na tem kończę list niniejszy, w następnym doniosę szczegółowiej o tutejszem życiu narodowem.

G. Smólski.

Esterhazy uwolniony!

Paryż 11 stycznia.

(List oryginalny „Głosu Narodu“).

Jeszcze kilka szczegółów ze sprawozdania majora Ravary. Ciekawe są mianowicie ustępy opowiadające w jaki sposób Picquart rozwijał kampanję przeciw Esterhazemu. W maju 1896 r. przedłożono Picquar-

towi, który wówczas był wsztabie jeneralnym, kartę korespondencyjną adresowaną do Esterhazego, której inicjały i pismo wskazywały na to, iż pisał je pewien wysoki oficer armji zagranicznej. Tekst tej kartki brzmiał: „Oczekuję pisemnych wyjaśnień w sprawie zasuspendowania, w przeciwnym bowiem razie nie mógłbym utrzymywać w dalszym ciągu moich stosunków z domem R.“ Na podstawie tej korespondentki, bez upoważnienia przełożonych, wdrożył Picquart śledztwo sądowe przeciw Esterhazemu. Od jednego z dawnych kolegów Esterhazego miał Picquart otrzymać wiadomość, że „obwiniony“ zwykle dość leniwy w wypełnianiu służby, zawsze bardzo gorliwie zajmuje się dokumentami wojskowymi. Wtedy Picquart skonfiskował całą korespondencję Esterhazego i miał powziąć podejrzenie, że on jest autorem bordereau. Picquart twierdzi, że kilka osób z jego otoczenia rozpoznało identyczność pisma bordereau z pismem Esterhazego. W sierpniu 1896 roku kazał Picquart otworzyć samowolnie szkatułkę nieobecnego kolegi z jeneralnego sztabu Henryego i zabrał wszystkie tajne akty odnoszące się do sprawy Dreyfusa. Pewnego wieczora Henry wchodząc do biura Picquarta zastał go wraz z adwokatem Leblois jak studjowali fotografję listu zawartego w tajnych aktach a zawierającego słowa: „Ta kanalja D.“ Później tę fotografję przesłano ministrowi wojny jako dowód winy Esterhazego. Cel zatem wszystkich tych niedyskrecyj Piquarta był aż nadto wyraźny. Zeznania Picquarta — oświadcza major Ravary — budzą tom bardziej nieufność, że nie kto inny jak Picquart był duszą sprzysiężenia i zapowiadał je nawet przełożonym. Referat Ravaryego kończy się słowami: „Rzeczą innego śledztwa będzie zbadać wielokrotne przestępstwa karności wojskowej, jakich dopuścił się Picquart, a z których najgłówniejszem jest oddanie cywilnemu adwokatowi Leblois 14 listów prywatnych swego przełożonego. Na podstawie twierdzeń takiego oficera, Esterhazy nie może być napiętnowany jako zdrajca, jakkolwiek życie prywatne oskarżonego nie może służyć za wzór życia, jakie powinien prowadzić żołnierz francuski“.

Oto przesłuchanie Esterhazego, którego najważniejsze szczegóły podaję dosłownie:

Przewodniczący: — Mathieu Dreyfus twierdzi, że pan pisałeś bordereau.

Oskarżony: — Z oburzeniem zaprzeczam temu.

P.: Mathieu Dreyfus twierdzi, że od chwili skazania jego brata, pan zmieniłeś charakter pisma.

O. To dowodzi tylko, że on zna lepiej moje pismo, niż ja sam.

Przewodniczący zadaje następnie pytanie co do dokumentów, o których wspomina bordereau, Esterhazy przekonywująco dowodzi, że tych dokumentów nie mógł mieć w ręku.

P. Mathieu Dreyfus zwraca uwagę na pańskie kłopoty finansowe, spowodowane nadmiernymi pańskimi wydatkami.

O. To są moralne oskarżenia, które, gdyby nawet były uzasadnione, dla sprawy nie miałyby wartości. Od kłopotów finansowych do zdrady jeszcze daleko. Moja cała wojskowa przeszłość zaprzecza takiemu oskarżeniu.

P. Pułkownik Picquart opowiada o karcie korespondencyjnej do pana, która była dla pana bardzo kompromitująca.

O. Tej karty nie otrzymałem nigdy. Jest ona dziełem fałszerza i nigdy nie była do mnie wysłana. Dowiodę tego świadkami.

Następnie opowiadał Esterhazy jak włamano się do jego domu w jego nieobecności i splądrowano mu wszystko.

O. Sądziłem najprzód, że uczynił to Mathieu Dreyfus. Otrzymałem jednak dowód, że czynu tego dopuścił się pułkownik Picquart, jakkolwiek wydaje się niemożliwem, aby oficer francuski mógł się dopuścić czegoś podobnego wobec swojego kolegi.

P. Jednem słowem oskarżasz pan pułkownika, że zabrał panu listy prywatne i włamał się do pańskiego mieszkania.

O. Tak, oskarżam stanowczo!

P. Czy pan byłeś obznajomiony ze służbą informacyjną w ministerstwie wojny?

O. Przed laty dwudziestu.

W dalszym ciągu przesłuchania odczytuje prezydent bardzo zaszczytne wojskowe świadectwa majora Esterhazego.

O. Sądzę, że świadectwa moich przełożonych są więcej warte, niż wszystkie informacje, jakie zebrały o mnie podejrzane ajentury.

Na tem skończyło się przesłuchanie Esterhazego. Jako pierwszy świadek przesłuchiwany był Mathieu Dreyfus. Swiadek ten wdaje się w wywody grafologiczne bardzo wątpliwej wartości i powołuje się na jakiś list Esterhazego, w którym miał napisać: „Znajduję się w tak przykrem położeniu, że tylko zbrodnią mógłbym się uratować“. W ciągu swego przesłuchania, Dreyfus wypowiada słowa: „Esterhazy, który miał zaszczyt nosić uniform francuski“... Fakt, że te słowa wypowiedział człowiek, którego brat tak zbrodniczo zhańbił ten uniform i który domaga się bezkarności dla zdrajcy, wywołał niesłychane oburzenie w audytorjum. Słuchacze obsypali Dreyfusa obelgami i nie pozwolili mu przez dłuższą chwilę mówić. Z trudnością jenerał de Luxer przywrócił porządek.

Adwokat Esterhazego Tézénas oświadcza, że cała Francja zasypana jest paszkwilami na Esterhazego.

Adw. Pragnąłbym wiedzieć, kto wydaje owe niesłychane sumy na te broszurki i odezwy?

Dreyfus. To mnie tylko obchodzi a nie pana Tézénasa. (Oburzenie w audytorjum. Słychać głosy: „Podły nędznik!“).

Następnym świadkiem jest wiceprezes senatu Scheurer-Kestner. Okazuje się, że Scheurer był wysunięty przez Mathieu Dreyfusa. Billot i Freycinet przestrzegali Scheurera, aby nie maczał rąk w tej brudnej sprawie. Wmówiono w Scheurera, że ministerstwo wojny jest przekonane o winie Esterhazego i jedynie z ubocznych względów nie chce poruszać tej sprawy. Oprócz Picquarta za niewinność Dreyfusa miał ręczyć także jenerał Gause. Na zapytanie adw. Tézénasa oświadcza Scheurer, że interesował się sprawą Dreyfusa, bo Dreyfus jest jego rodakiem. Na żądanie Tézénasa, aby Scheurer raz przecie swoją sławną „tekę z dokumentami“ pokazał, odpowiada Scheurer, że wszystkie dokumenty ma adwokat Leblois.

Dalszym świadkiem jest niejaki Autant, właściciel mieszkania, jakie Esterhazy wynajął dla swojej kochanki. Autant oświadcza, że dama ta prosiła go, aby zmienił kontrakt wynajmu, ponieważ Esterhazy chce sobie odebrać życie. Esterhazy twierdzi, że jego kochanka nic podobnego mówić nie mogła.

Pani Pays, kochanka Esterhazego, również zaprzecza, jakoby mówiła coś podobnego panu Autant. Przy konfrontacji zarówno pani Pays jak i pan Autant utrzymują swoje twierdzenia.

Świadek oficer Weill, były przyjaciel Esterhazego, któremu nawet pożyczał pieniędzy, zaprzecza, jakoby dawał rodzinie Dreyfusów jakikolwiek list Esterhazego ze skargami na przykre finansowe kłopoty. Przyciśnięty do muru Mathieu Dreyfus zeznaje, że dostał ten list od żydowskiego literata Bernarda Lazare, który go znowu otrzymał od... wielkiego rabina Zadoc-Khana! (Tu zdaje się jest źródło całej dreyfusowej intrygi!) Esterhazy podczas konfrontacji czynił gorzkie wyrzuty Weillowi, że zdradził przyjaciela, z którym żył przez lat dwadzieścia.

Następnie przesłuchiwano kierownika ajencji w Passage de l'Opera. Swiadek ten stwierdza, że Esterhazy nie nadawał listu z pogróżkami do Dreyfusów,

Po tem zeznaniu wrócił przewodniczący do przesłuchania Dreyfusa.

P. Jak to być może, że pan nie starałeś się dowiedzieć, kto to jest ta tajemnicza zawoalowana dama, która cię przestrzegła o zamiarach Picquarta i z którą miałeś cztery razy *rendez vous*?

O. Wszystko co o niej wiem, jest to, że przyjeżdżała w wynajętym powozie.

P. Przesłuchiwano wszystkich paryskich woźniców. Żaden sobie nie może nic przypomnieć.

O. Pomimo tego mówię prawdę. Na drugiem *rendez-vous* dała mi owe dokumenty, które wręczyłem ministrowi wojny.

P. Powiadasz pan, że użyto pańskich rękopisów do fałszowania pańskiego pisma. Kto od pana żądał tych rękopisów.

NIEPRZEZWYCIĘŻONY UROK.

POWIEŚĆ

94) przez

Daniela Lesueur.

(Ciąg dalszy).

— Odetto — załkała margrabina, tuląc ją w swych objęciach.

Odetta oparła głowę na jej piersi. I tak obiedwie we wzajemnym uścisku starały się utulić swą boleść. Margrabia de Ribeyran patrzył na nie z uwagą; wielka obawa poczęła powstawać w jego sercu. I po raz pierwszy w życiu zaczął się lękać o swą córkę.

Ona tymczasem, uwolniwszy się z objęć matki, zdołała zupełnie zapanować nad sobą. Chciała dowiedzieć się wszystkiego i poznać najdrobniejsze nawet szczegóły.

Margrabia jednak sam jeszcze o nich nie otrzymał wyczerpującej wiadomości. Zresztą niejednokrotnie w takich wypadkach zdarzały się pomyłki. I ta wiadomość mogła być fałszywa. Czyż nie zdarzyło się raz, że jednej z przyjaciółek margrabiny zwrócono listy, pisane do syna ze wzmianką, iż ten już nie żyje, tymczasem w kilka godzin stanął on przed jej obliczem.

— Był to prosty szeregowiec, jednoroczny ochotnik — rzekł na to margrabia de Ribeyran. — Podobne omyłki co do oficerów nie zdarzają się niemal nigdy. Zresztą, moje dziecko, czytaj ten list. Ale nie upadaj na duchu i okaż dzielność i odwagę. Nie zapominaj, że jesteś córką żołnierza.

Głos margrabiego brzmiał tonem tak głębokiego współczucia, żalu i boleści, że Odetta podniosła na niego ze wzruszeniem załzawione oczy:

— Mój ojcze — wyszeptała — i to ty, ty pocieszasz mię w ten sposób? Ty uwzględniasz teraz moje strapienie? A więc nie zabraniasz mi myśleć o tej miłości?...

Słowa jej przerwały się gwałtownem łkaniem.

— Niestety, kochałaś go, moja córko. Obecnie nic już o tem powiedzieć nie można.

— Ah! ojcze, ojcze!

Mówiąc to rzuciła się ojcu na szyję, jakby mu chciała dziękować, a zarazem utulić żal swój, że tak gorąco przez nią oczekiwane pozwolenie z jego strony, przyszło za późno. A jednak pomimo niesłychanej boleści, tryumf ten był dla niej miły. I jakby się jeszcze o nim upewnić chciała, wyszeptała cicho następujące słowa:

— Ojcze, powiedz, powiedz, błagam cię, że był on godnym naszej rodziny, ciebie i mnie.

— Gdybym tego nie był już dawno przeczuwał — odparł margrabia de Ribeyran — fakty dni ostatnich byłyby dla mnie wystarczającym dowodem prawdy słów twoich.

— O! ojcze, jak wielką sprawiasz mi radość. Bądź błogosławiony za te słów kilka. A teraz możesz mi powiedzieć wszystko. Powiedz... spójrz na mnie, wszak widzisz, że mi odwagi nie zbraknie.

Odwróciła czoło, dzielna córka i narzeczona żołnierza. Margrabia de Ribeyran otworzył list, nie dawno otrzymany.

— Oto wiadomości — rzekł — które otrzymałem wczoraj wieczorem z ministerstwa wojny.

Była to kopja ostatniej depeszy telegraficznej z Majungi z dodatkiem kondolencji dla margrabiego, po zgonie jego wychowanka, który pełną chwały śmiercią zdobył sobie podziw i uznanie całej armji.

Pułkownik Bailloud komunikował ministerstwu, że traktat pokojowy został już podpisany, ten pierwszy traktat, który generał Duchesne zabrał ze sobą, wyjeżdżając z Paryża. Komendant Majungi otrzymał projekt drugiego traktatu, zanim jeszcze doszła wiadomość o wzięciu Tananariwy. Wskutek tego raportował pułkownik Bailloud, wysłał do generała Duchesne jednego z najdzielniejszych i najbardziej inteligentnych oficerów swego korpusu i powierzył mu kopję drugiego traktatu dla doręczenia jej komendantowi francuskiej armji. Porucznik Jan Valdret wyjechał z Majungi, dobrawszy sobie oddział z pięciu dzielnych, odważnych ludzi. Przedsięwzięcie było samo przez się nadzwyczaj śmiałe, prawie niepodobne do spełnienia. Dla wszelkiej pewności pułkownik Bailloud wysłał wkrótce potem drugiego posłańca, kurjera ordynansowego, w otoczeniu silnej eskorty, któryby podążał szybko znanymi szlakami i w razie, gdyby droga była wolna, dotarł do Tananariwy i stamtąd zaraz z nowemi powrócił wiadomościami.

W dziesięć dni po wyjeździe porucznika Valdreta, przybył do Majungi do pułkownika Baillouda kurjer umyślny od generała Duchesne, przynosząc z sobą wiadomość o wzięciu Tananariwy i o podpisaniu pierwszego traktatu pokojowego. Porównując daty łatwo było skonstatować, że kurjer wyjechał z Tananariwy w dwa dni po wyruszeniu w pochód porucznika Valdreta. A zatem i tak misja porucznika Valdreta nie mogła przybyć w czasie wskazanym do głównej kwatery wojennej. Co jednak niemniej było widocznem, to przedewszystkiem, że kurjer wysłany z Tananariwy powinien był spotkać się z porucznikiem Valdretem, gdyż droga ich była ta sama i tylko przeciwnym odróżniała się kierunkiem.

Fakt ten, iż kurjer generała Duchesne na drodze swej porucznika Valdreta nie spotkał, jest rozstrzygającym. Nie można mieć żadnej nadziei, by dzielny i odważny porucznik pozostał przy życiu. Prawdopodobnie w czasie swej wyprawy uległ przemocy krajowców, którzy na niego urządzili zasadzkę.

Kwatermistrz z orszaku porucznika Valdreta, pozostawiony wskutek ran i znużenia w Marlolo, opowiadał o spotkaniu się porucznika Valdreta z Sakalawami, w którem młody oficer bił się jak lew. Widocznie jednak w dalszym pochodzie napotkał liczniejsze i silniej zorganizowane oddziały krajowców, którym, mając przy boku dwóch tylko towarzyszy, żadnym sposobem oprzeć się nie mógł.

(Ciąg dalszy nastąpi).

O. Ktoś obcy, kto podpisał się; „kapitan Brault i podał adres na ulicę Chateaudun w Paryżu.

P. Dochodzenia wykazały, że istnieje kapitan Brault, ale w Tuluzie. Na ulicy Chateaudun mieszka tylko teść Dreyfusa Hadamard.

Kiedy adwokat Tezénas jeszcze raz zwrócił się do Scheurera-Kestnera z zapytaniem:

— „Gdzie się podziały pańskie słynne dowody, które miały być tak sensacyjne“ — zerwała się burza oklasków.

Zmięszany, zgnębiony Scheurer odpowiedział bełkocąc:

— „Moje dowody odnoszą się do sprawy Dreyfusa. Przeciwko Esterhazemu ma dowody Picquart“.

Wchodzi na salę świadek pułkownik Picquart. Przewodniczący jenerał de Luxer zarządza **tajność rozsprawy**. Bezpośrednio po przesłuchaniu Picquarta odroczono rozprawę do dnia następnego.

Esterhazy z sali rozpraw udał się do adjutantury, gdzie na życzenie prezydenta sądu mieszkać ma aż do chwili wydania wyroku. Kiedy przechodził przez kurytarz, zbliżyła się do niego garstka przyjaciół. Esterhazy ściskając ich dłonie rzekł:

— Dzięki Bogu! Prawda odniesie tryumf!

K. W.

Paryż d. 12 stycznia.

(Telegram oryginalny „Głosu Narodu“).

Esterhazy jednogłośnie uwolniony! Cały gmach intryg, zbudowany z piekielną przewrotnością przez międzynarodowe żydostwo świata, aby zrehabilitować semickiego zdrajcę, wygnanego na odludną wyspę za najhaniebniejszą zbrodnię, jaką człowiek może popełnić, runął skandalicznie, ukazując całą bezdeń kłamstw i nikczemności, do jakich tylko żydzi są zdolni. Wyrok w procesie Esterhazego jest jasnym promieniem światła wśród tej atmosfery brudu i hańby, w jaką pogrążył dzisiejszą Francję destrukcyjny wpływ żydowskiego żywiołu. Wyrok w procesie Esterhazego pozostanie na długo chlubą wojskowej Francji, która z dumą może powiedzieć, że nie każde sądownictwo może się zdobyć na taką odwagę, jaką okazał trybunał pod przewodnictwem jenerała de Luxera; to męskie napiętnowanie nikczemności i oddanie sprawiedliwości należnego hołdu, stanowi jaskrawy kontrast z tchórzliwym wyrokiem sądu cywilnego, który uwolnił panamistów. Można napewno twierdzić, że długoletnia bezkarność Panamy rozzuchwaliła żydów francuskich do tego stopnia, że sądzili, iż uda im się tak samo sterroryzować sądownictwo wojskowe, jak sterroryzowali cywilne. Honor armji francuskiej został pięknie i świetnie uratowany. **K. W.**

Wynalazek Leiba Szlomy Schenka,

Embrjologja na polu medycyny stanowi jednę z tych naukowych gałęzi, które mimo usilnych starań uczonych, są jeszcze okryte jakąś tajemniczą zasłoną. O uchylenie tej zasłony kusiła się cała plejada mężów nauki, starania ich jednak nie przyniosły żadnego pozytywnego wyniku Stan nauki o powstawaniu płci u człowieka dotychczas jeszcze stoi na bardzo niskim stopniu, dlatego też znakomity praski badacz, prof. Kisch, zastanawiając się przed kilku laty nad embrjologją, mówiąc o powstawaniu płci, ograniczył się do kilku słów.

„Musimy przyjąć, pisał ten profesor, że na rozstrzygnięcie płci u człowieka wpływa wspólne działanie rozmaitych momentów, spoczywających tak w konstytucyjnych warunkach rodziców, jak i w zewnętrznym ich stanie. Jakie jednak momenty przytem w rzeczywistości są decydujące, tego dotychczas nauka jeszcze nie odkryła. Przepowiadanie płci, wpływanie na to, aby dzieci były męskiej lub żeńskiej płci jest przeto problemem, do rozwiązania którego brak nam dotychczas wszystkich danych.“

Naukowy ten problem, niezwykle zajmujący starali się rozwiązać od najstarszych już czasów badacze przyrody i lekarze; starożytne wieki podają mnóstwo nazwisk uczonych, którzy długie nieraz lata trawili nad rozstrzygnięciem tajemniczej kwestji; wynikiem studjów była wreszcie pierwsza zasada, że płeć dziecka jest zupełnie niezawisła od procesu twórczego i jest predestynowana. I tak, Arystoteles twierdził, że gołębie znoszą zawsze dwa jaja; z jednego wykłuwa się samiec, z drugiego samica; zależy to od czasu złożenia: z jaja wpierw złożonego powstaje samiec, drugie zaś jest zarodkiem samicy. Parmenides i Anaxagoras bronili przypuszczenia, że lewa strona ciała jest przeznaczona dla dziewczęcia, prawa dla chłopca. Również nowocześni badacze, jak Mayrhofer i Ahlefeld twierdzą, że płeć dziecka jest już rozstrzygnięta przy tegoż powstawaniu. Dziś jednak mało jest zwolenników tej teorji. Z momentów, które są miarodajne ze względu na oznaczenie płci, przypisują ogólnie ważny wpływ wiekowi rodziców. Sadler i Hofacker biorą pod ścisłą uwagę różnicę wieku rodziców. Kiedy ojciec jest młodszy od matki, albo, gdy oboje są w równym wieku, małżeństwo będzie mieć mniej chłopców, kiedy zaś ojciec jest starszy od matki, z małżeństwa powstaje więcej chłopców, niż dziewcząt. W nowszych jednak czasach wykazuje statystyka, że powyż wymienione twierdzenie nie ma ogólnego znaczenia, chociaż absolutny wiek rodziców odgrywa ważną rolę. Kierując się tym momentem, ułożył profesor Kisch na podstawie statystyki urodzeń z małżeństw panujących domów, książęcych i wogóle rodzin najwyższej europejskiej arystokracji następujące tezy: „Kiedy mąż jest starszy przynajmniej o 10 lat od swej żony, a ta znajduje się w latach najwyższej siły (tj. w wieku od 20 do 25 lat), wtedy powstaje znacznie więcej chłopców, niż dziewcząt. Ta zwyżka chłopców jest jeszcze znaczniejszą, jeżeli mąż jest starszy od swej żony najmniej o lat 10 i kiedy ta liczy więcej, niż 26 wiosen życia. Z drugiej znowu strony produkcja chłopców jest o wiele mniejsza od produkcji dziewcząt w tym wypadku, jeżeli mąż jest starszy od swej żony, ta zaś liczy mniej, niż lat 20. Zwyżka dziewcząt jest wtedy znaczniejszą, jeżeli mąż i żona są w równym wieku; żony, które są starsze od swych mężów, mają umiarkowaną zwyżkę synów“.

Pomijając wiek rodziców, przypisywano decydującą rolę w ukształtowaniu płci w odżywianiu się matki. Moment ten Ploss uważał za zasadniczy; według niego oszczędne odżywianie matki wpływa doskonale na powstanie dziecka płci męskiej, podczas gdy dobre odżywianie matki kształci dziewczę. Statystyka jednak nie popiera wcale tej hipotezy.

Przypuszczenie to zastosowali w praktyce hodowcy zwierząt i rzeczywiście wynik próby wykazał, że odżywianie wywiera wpływ znaczny. Fiquet n. p. objaśnia, że u krów doszedł drogą powyższego twierdzenia więcej jak w 30 wypadkach do pozytywnego rezultatu, tak, że udało mu się rodzaj cielęcia według swej woli przed urodzeniem oznaczyć. Także Stolzmann stara się przewagę samców nad samicami, jaka istnieje u ptaków, tem wytłómaczyć, że lepiej pielęgnowane jajko wydaje samicę, gorzej samca. Znalazł on wśród 290 zebranych w Peru kolibrów 203 samców i 87 samic. Ta przewyżka ma wynikać według niego z następującej przyczyny: w czasie budowania gniazda samice nie mogą poświęcić dostatecznie długiego czasu żywieniu się; wskutek tego większość ich jest źle żywiona i dlatego musi się rodzić więcej samców niż samic. Wrocławski anatom Born robił na tem polu interesujące eksperymentalne studja. Badał on pod względem płci żaby, chowane na wolności, lub w akwarium i doszedł do wniosku, że żaby chowane na wolności są w równej mierze samcami i samicami, w akwariach zaś prawie tylko samicami (aż 95%). Za przyczynę tego podał Born różnego rodzaju odżywianie.

Próbowano zastosować tę hypotezę i do ludzi, starania te jednak nie zostały uwieńczone żadnym pomyślnym rezultatem. Brano więc pod pod uwagę inne okoliczności, któreby mogły wpływać na powstawanie płci, badano dyspozycję mężczyzny i kobiety, stan zdrowia ich, stan siły etc. I znowu lekarze spotkali się w tym wypadku ze złudzeniem, statystyka bowiem wręcz się sprzeciwiła domysłom. Myślano również, że miejscowość, ziemia, klimat, pora roku wywiera stanowczy wpływ na ludzkie embrjony, słowem uczeni badali z najdrobniejszymi szczegółami wszystkie okoliczności. Mimo tych wszystkich przypuszczeń, suma ogólna w rezultacie nic pewnego nie przyniosła i dziś, po tylu latach pracy na tem polu, musimy przyznać, że ludzkość w tym dziale embrjologji nie zrobiła żadnego kroku i że dzisiejszy stan jest zupełnie taki sam, jaki istniał za czasów Arystotelesa. Czy zwrot pomyślny w tej sprawie nastąpi? Czy człowiek będzie mógł według swej woli nagiąć przyrodę i czy jej tajemnice zbada? Zdaje się, że nie; znakomitości lekarskie stanowczo orzekły, że człowiek w tym wypadku jest wobec siły natury niedołężny.

Dlatego też tem większą sensację wywołała wiadomość, podana przez wiedeńskie dzienniki o „nowym“ wynalazku profesora uniwersytetu dra Leiby Schlomy Schenka.

Przypuśćmy, że, „znakomity“ profesor, jak „wynalazcę“ zowią żydowskie dzienniki, rzeczywiście nie dla wywołania rozgłosu, lecz dla nauki, doszedł do wniosku, że człowiek według woli może kierować ukształtowaniem płci dziecka. Krótki rzut oka na historję embrjologji, jaki podaliśmy, jasno chyba wykazuje, że „wynalazek“ nie jest wcale nowym i że Schenk zbudował swą teorję głównie na podstawie hypotezy Plossa, który uważał odżywianie za decydujące w kwestji porodu. Zastosowanie tej „nowej“ teorji u zwierząt nie jest również „nowem“, uczynił to bowiem już przedtem Fiquet i inni, którzy na poparcie swej hypotezy podawali próbne doświadczenia z zwierzętami, jak to i Schenk ma czynić. Schenk więc nie jest wcale twórcą teorji o odżywianiu; wiedeńsko-żydowski profesor odgrzebał tylko dawno zarzuconą dziedzinę, przypomniał tylko światu, że pytanie to pozostanie dla nas zawsze — zagadką. Schenk powtórzył teorję, a równocześnie zapowiedział wszem wobec, że sprawą tą się zajmie za kilka miesięcy i wtedy pokaże światu dowody, wtedy będzie panem wielkiej tajemnicy.

Zupełnie jednak odmiennego zdania są europejskie znakomitości na polu medycyny. Wiedeńscy lekarze potępiają wprost wystąpienie Schenka i są zupełnie pewni, że profesor ten nie dostarczy apodyktycznych dowodów na poparcie starej jak świat teorji; również berlińscy uczeni, jak o tem doniósł berliński korespondent *Głosu Narodu*, traktują całą sprawę jako utopijną, uważając twierdzenie wiedeńskiego lekarza za bezpodstawne i błędne. Paryscy uczeni, jak: Duval, Pinord i Pozzi z ironją wyrażają się o Schenku, uznają go wprawdzie za bardzo znakomitego lekarza, ale o jego „odkryciu“ nic stanowczego nie twierdzą. Niech wiedeński profesor będzie łaskaw postarać się o dowody, a wtedy zabiorą głos francuskie powagi. Znakomity wreszcie lekarz polski, profesor petersburskiej Akademji, dr Jan Szawłowski, jest również tego samego zdania, co i inni uczeni i według niego teorja, przypomniana przez Schenka nie jest prawdopodobną, ani też na polu embrjologji nie przyjdzie do takiego przewrotu. Naukowo więc teorja kształtowania dowolnego płci jest zupełnie błędną i wygląda na nieprawdopodobną.

A teraz sam fakt. Profesor uniwersytetu, lekarz, pracuje na polu embrjologji, dochodzi wreszcie do ciekawego wniosku, ogłasza natychmiast go szumnie w dziennikach, zapowiadając, że poprze kiedyś swoją teorję dowodami. Czy prawdziwy uczony tak robi? Nie, ale tak robi — żyd. — Lejbie Szlomie Schenkowi szło o rozgłos, o jakąś sławę; wygrzebuje więc z starych dzieł teorję, przywłaszcza sobie jej autorstwo, woła redaktora niemiecko żydowskiego dziennika i „tajemnicę“ mu wyjawia. Nazajutrz dziennik przynosi szumny tytuł o „znakomitym naszym“ lekarzu, inne dzienniki go powtarzają, sensacja w jednej chwili. Ludzie wcale nie fachowi roznoszą wiadomość o ciekawej sprawie po całej Europie, następuje wreszcie złudzenie: uczeni zabierają głos i potępiają nie tylko twierdzenie Schenka, ale i jego niestosowne twierdzenie. Gdyby bowiem Schenk rzeczywiście był odkrył coś nowego na polu medycyny, powinien był wpierw udać się z wynalazkiem do Uniwersytetu, do powag lekarskich, a nie ogłaszać artykuł o „wynalazku“ w dziennikach. „Sławny“ profesor zaprzeczał z początku, jakoby sam prosił dziennikarzy o afiszowanie „swej“ teorji.

Na nieszczęście Schenka, zabrał mim woli głos w tej sprawie własny jego syn, który zdradził, że ojciec polecił mu, by poprosił jednego z redaktorów biura korespondencyjnego do domu Schenka w bardzo ważnej sprawie. Jeden z dziennikarzy udał się więc do laboratorjum uczonego, gdzie, według relacji młodego Schenka, profesor i dziennikarz pracowali nad wystylizowaniem artykułu. Sprawa więc jest rzeczywiście interesującą, wprawdzie nie z powodu teorji, ale z powodu bezczelności żyda, na którego wiedeńscy lekarze są silnie oburzeni.

Żyd ma to, czego pożądał: rozgłos, choć jego jakość nie wypadła wcale po myśli dra Lejby Schlomy Schenka. **Dr K. Z.**

Z KRAJU.

Lwów d. 12 stycznia.

(List oryginalny Głosu Narodu).

Wiec stronnictwa ludowego.

W sali stowarzyszenia „Gwiazda“ we Lwowie, odbył się wiec stronnictwa ludowego o charakterze zgromadzenia poufnego, w którem uczestniczyć mogli tylko delegaci stronnictwa i mężowie zaufania. Porządek dzienny obrad wiecu był bardzo obszerny, za obszerny nawet, by można go było poważnie, wyczerpująco, nie agitacyjnie tylko roztrząsnąć. I tak obejmował on następujące punkty: Położenie polityczne i stanowisko polityczne stronnictwa ludowego, zdania ekonomiczne w celu podniesienia ludu wiejskiego i miejskiego, kredyt włościański, parcelacja, kolonizacja i emigracja, sprawa niepodzielności gruntów i proponowane przez Wydział krajowy reformy agrarne, ordynacja wyborcza sejmowa i gminna, sprawy organizacji i taktyki stronnictwa.

Poseł Bojko zagaił obrady wiecu powitaniem przybyłych reprezentantów stronnictwa ludowego i wezwaniem do energicznej walki o jego hasła i cele. Dość naiwnie przytem określił poseł Bojko stosunek stronnictwa ludowego do innych stronnictw w kraju, zaznaczając, że stronnictwo ludowe zwalczać powinno energicznie nietylko obóz kanserwatystów, ale także obozy chrześcijańsko-socjalne, socjalno-demokratyczne i „inne“. Wynika z tego, że z wszystkiemi stronictwami przywódcy stronnictwa ludowego zaczepną toczyć zamierzają walkę, a aczkolwiek animusz ten zdaje się wskazywać na wielki i niezużyty jeszcze pracą i znojami zapał, mimo to w bliższem oświetleniu przedstawia się on trochę dziecinnie.

Wielki referat o politycznym programie stronnictwa ludowego objął w popołudniowych obradach wiecu poseł dr Winkowski. Referat ten, niestety, w niczem nie okazał się jaśniejszym od słynnego listu do „włościan kraju całego“, który przed niedawnym jeszcze czasem poseł Winkowski w *Przyjacielu ludu* ogłosił. Zarówno ten referat jak i list ostatni był bezbarwny, mdły, ogólnikowy. Mowca dotknął na sa-

mym początku stosunku stronnictwa ludowego do Koła polskiego, następnie określił stanowisko posłów ludowego do innych stronnictw, potępiając równocześnie politykę Młodoczechów, socjalistów, stojałowszczyków i stwierdzając, że posłowie ludowi byli w zasadzie przeciwni polityce niemieckiej opozycji, lecz mimo to popierali tę ostatnią(!) gdy stawiała ona wnioski merytoryczne. „W ogólności jednak — mówił z zimną krwią poseł Winkowski — traktowanie mniejszości parlamentarnej przez większość było nacechowane brutalnością“.

Wogóle mniejszość parlamentarna, mniejszość Wolfa, Schönerera i Pferschego, którą, zdaniem dr Winkowskiego większość „brutalnie“ traktowała(!), niepospolitą w jego oczach znalazła sympatję. W obronie tej „pokrzywdzonej“ mniejszości nie wahał się p. Winkowski kruszyć kopij na wiecu lwowskim, utrzymując, że poseł Pfersche dobył noża jedynie we własnej obronie, obawiał się bowiem o życie(!).

Następnie mówił jeszcze poseł Winkowski, o stanowisku stronnictwa ludowego na przyszłość, oświadczając, że posłowie stronnictwa ludowego zajmują względem tej większości to samo stanowisko, jakie zachowywali dotychczas. Niezmienionym pozostanie też stosunek ich do nowego rządu, przyszłość dopiero pokaże, czy posłowie ludowi będą mieli powody popierania go lub zwalczania. Trudniejszą natomiast jest rola w kraju. Walka z stańczykami ustać tutaj nie może, z stańczykami, którzy potrafili dla celów swoich zjednać sobie stojałowczyków (!). Ruch socjalno-demokratyczny natomiast osłabł, ale gdyby nawet się wzmógł, to nie będzie on dla ludowców szkodliwym, jeżeli na niego zapatrywać się będą krytycznie, jeżeli, zwalczając szkodliwe jego utopje, będą przyswajali sobie dobre jego strony (!!!).

Tyle było przemówienia posła Winkowskiego. Przemawiało po nim kilku mowców, mianowicie: włościanin Jan Biernat, akademik p. Moskwa, p. Stapiński. Mówili oni o ogólnych zadaniach stronnictwa ludowego, środkach, jakimi stronnictwo to program swój urzeczywistniéby mogło, i stosunku jego do stojałowszczyków.

Dr Szafiarski potępił ostro politykę ks. Stojałowskiego, poczem Stapiński postawił wniosek, aby wybrano komisję celem powzięcia odpowiednich rezolucyj co do przyszłej działalności praktycznej stronnictwa. Do komisji tej weszli posłowie: Bojko, Średniawski i dr Winkowski, oraz Jan Frankiewicz i Męsowicz.

Po referacie o parcelacji, kolonizacji i emigracji, roztrząsał adwokat Szafiarski kwestję własności rolnej chłopskiej, opierając się na cyfrowych statystycznych wykazach.

Z wywodami dra Szafiarskiego polemizował p. Stapiński, p. Moskwa i dr Winkowski.

Po krótkiej przerwie zabrał ponownie głos dr Winkowski do referatu: „O reformie ordynacji wyborczej sejmowej i gminnej“. Domagał się bezpośrednich tajnych wyborów, rozszerzonych na wszystkich, którzy mają prawo wyboru w V kurji do Rady państwa w obrębie dotychczasowych kuryj. W interesie ludu leży, aby Sejm więcej zdemokratyzować, i aby rozszerzyć prawo głosowania. Według postulatów stronnictwa ludowego, w kurji wielkiej własności głosowaliby wszyscy osiedleni na dworskim wielkim obszarze, w kurji IV zamieszkali na obszarze gminnym tej kurji. Referent domagał się również usunięcia kartek urzędowych.

Co do gmin, reforma wyborcza w gminach zostaje w ścisłym związku z organizacją gminy, podczas gdy stronnictwo konserwatywne domaga się gmin zbiorowych. Stronnictwo ludowe stoi na przyszłość na tym gruncie i należy dążyć do powszechnego, bezpośredniego że tajnego prawa głosowania.

O godz. 11 skończyły się obrady wiecu. Następne zebranie odbędzie się d. 12 stycznia, o godz. 8 rano, w sali stowarzyszenia „Gwiazda“. I.

ZE ŚWIATA.

Londyn, 10 stycznia.

(*List oryginalny Głosu Narodu*).

Przechadzki po Londynie. — Wodociągi. — Straż ogniowa.

Dziś wam trochę doniosę o wodzie i ogniu, bo to i dla ojców, co tam u was o wodociągach radzą, przydać się może i dla strażaków ciekawem będzie.

Otóż wiedzcie o tem, że sześciomiljonowa ludność londyńska pije wodę nietylko dobrą i zdrową, ale filtrowaną! Jestto nie lada zadanie. Rury zaś tak są urządzone, że nigdy w jednej całej dzielnicy wody nie braknie, bo gdy czasami na niektórych ulicach woda się zamknie na parę godzin (co zwykle dzieje się w sierpniu i w końcu lipca) to wystarczy przejść na drugą idącą w poprzek, żeby się w wodę zaopatrzyć. Woda jest zimna, nadzwyczaj klarowna i tania.

Dom w którym mieszkam, dosyć duży, płaci funta na rok (złr. 12.50) i może mieć kranów, ile mu się podoba. (Mimochodem wspomnę, że gaz jest tu także bajecznie tani. W tymże domu gdzie mieszkam jest 36 płomieni, dwa piece gazowe w pokojach i kuchnia gazowa. W tym kwartale zapłacono za to półtora funta t. j. 19 złr).

Niezmiernie ciekawe jest całe urządzenie aquaduktów przy wejściu ich do miasta. Pięć olbrzymich rezerwoarów prostokątnych filtruje wodę. Dno ich jest z materjału zwanego „pierres porenses“ i całe pokryte warstwą szutru z gruboziarnistym piaskiem.

Woda przechodząc przez ten pokład, wpada do basenu olbrzymich rozmiarów, skąd parową maszyną idzie w górę do basenu innego. Stąd już własnym ciężarem rozchodzi się po rurach miasta. Jak gaz, elektryczność, koleje obwodowe, omnibusy, tramwaje, tak i woda są w ręku Towarzystw różnych. Monopol wody dzierży kilka takich Towarzystw, wszędzie jednak woda jest filtrowana. Największy jednak aquadukt jest o którym tu wspomniałem. Nazywa się New River, zbudowany przez inżyniera Hugh Myddleton.

Ilość wody, jakiej Londyn potrzebuje jest *plus minus* (gdyż z roku ubiegłego nie mam pod ręką sprawozdania) 750.000.000 litrów dziennie, z których idzie 550.000.000 na potrzeby mieszkańców.

Od niedawna istnieje w Londynie straż pożarna miejska, bo dopiero od 1866 roku. Przedtem towarzystwa asekuracyjne miały swoje straże ogniowe i jak tu mówią, że czasami najspokojniej pozwalały spalić się domowi, który u nich nie był asekurowany. Dziś, prócz straży amerykańskich, żadna nie dorówna straży londyńskiej. Ich komunikacja telefoniczna i telegraficzna w całem mieście, daje im możność w kilku minutach postawić sikawek ile im się podoba i gdzie potrzeba. Sikawka taka gdy jedzie na miejsce pożaru, jest coś jak gdyby potężny smok ziejący ogniem i rzucający bokami iskry. Nie widziałem nic bardziej przerażającego, jak taką sikawkę w nocy. Na niej dwunastu strażaków w błyszczących chełmach (mniej więcej formy krakowskiej straży, tylko całe mosiężne) od czasu do czasu chórem odzywających się: „baczność“. Gdy taka sikawka stanie w miejscu, uspakaja się zupełnie i nie widać ani słychać żadnego ruchu. Wąż ze spodu spuszcza się pod bruk w otwór, których wszędzie pełno i tylko patrząc na szaloną siłę wody, wydobywającej się z węży, widzi się, że potwór nie spi. Nadzwyczajny spokój panuje podczas pożaru, do czego naturalnie przyczynia się ludność tutejsza. Widziałem niedawno wielki pożar, gdzie cztery takich sikawek przybyło. Dom spalił się do szczętu, gdyż pożar powstał z piwnic i gdy wydobył się na wierzch, już mowy nie było o uratowaniu.

Dwa po bokach domy nie straciły nawet szyby z okna, tak je sikawki ratowały. Ogromna masa narodu stała na ulicy, a jednak słychać tylko było trzaskanie palących się materjałów, jak gdyby tam wszystko wymarło, taka panowała cisza. Pierwszy raz w życiu widziałem coś podobnego i zrobiło to na mnie dziwne wrażenie.

Straż ma 400 zegarów pożarnych rozrzuconych po ulicach, prócz tego telefony bezpośrednio do wszystkich budynków rządowych, teatrów, muzeum itp.

Wreszcie w główniejszych ulicach stoją małe na kółkach budki strażackie, w których mieszka warta. W budce takiej może stanąć dwa tapczany, stolik i kominek do gotowania i ogrzewania. W każdym zaś budynku strażackim w bramie stoi maszyna dymiąca, gotowa do wymarszu. Gdy dano znać o pożarze zegarem przy domu, gdzie mieszkam, do strażnicy w naszym okręgu (odległość jak w Krakowie Rynek-koniec Stradomia), w niespełna trzy minuty sikawka przejeżdżała przed domem.

W roku 1896 straż tutejsza ugasiła 2.555 pożarów, z których 153 było bardzo znacznych.

W końcu zeszłego roku straż tutejsza miała nie mało do walczenia z tym strasznym żywiołem. W szpaltach waszego pisma był także opisany straszny pożar, który zniszczył kilka ulic i pozbawił tysiące ludzi chleba. Przez tydzień przeszło zacięta walka trwała pomiędzy ogniem a strażakami, tem trudniejsza, że zbrodniarz krył się w podziemnych rurach, kanałach i stamtąd rozsyłał na wsze strony zniszczenie. Wszystkie narzędzia i materjały straży tutejszej są wyśmienite, drabiny w mgnieniu oka wyciągają się na kilka pięter, na prześcieradła, z wysokości kilku pięter można skoczyć śmiało. Pod wyciągającą się drabiną jest rodzaj pochwy, którą także można bezpiecznie spuścić się na prześcieradło. Mają także paręset sikawek ręcznych i 12 pomp parowych pływających na Tamizie.

Na zakończenie muszę wspomnieć o tem, że tu żydzi z przerażającą szybkością wzrastają. Są ulice, gdzie co parę kroków spotyka się napisy żydowskie na sklepach. Do jednego z takich wszedłem i udając Moskala, zapytałem żyda czy mówi po rosyjsku. „Panimaju wasze błahorodje“ odpowiedział. Potem obracając się do kilkuletniego bachora swego, który stał za kasą, zapytał go: „panimajesz po ruski?“, „Panimaju otiec“ rzekł bachor. Spytałem go następnie, czy mówi po polsku. Żyd znowu zwrócił się do cudownego bachora: „rozumiesz po polsku?“, „Rozumiem tate“. Gdy mi powiedział, że jest już w Londynie 18 lat, zapytełem go, na co uczy dzieci po polsku. „Nu — odrzekł — cy ja mogę wiedzieć, co mu będzie kiedyś?“ Zapewniałem go jak mogłem, że mu tu w Anglji będzie lepiej zawsze niż w Polsce i zachęcałem, żeby tu pozostał.

Bak

KRONIKA.

Kraków, dnia 13 stycznia.

Kalendarz kościelny. Dziś czwartek, Hilarego, biskupa i Gotfryda wyznawcy.

Kalendarz astronomiczny. Wschód słońca rozpoczął się dziś o godzinie 7 minut 35, zachód przypada o godzinie 4 minut 1 długość dnia godzin 8, minut 26.

Kalendarz myśliwski. W miesiącu styczniu wolno polować na: jelenie, kozły (rogacze), zające i lisy; na słonki, jarząbki, cietrzewie, głuszce, bażanty, kuropatwy, dropie i pardwy oraz na ptactwo wodne i błotne w ogólności.

Ochraniać należy: łanie, kozły, cielęta, szpiczaki, borsuki, kury, głuszce i cietrzewie oraz przepiórki i dzikie gołębie.

Kalendarz rybacki. W miesiącu styczniu wolno łowić: bolenia, lipienia, głowacicę, świnkę, wyrozuba, czopa, sandacza, brzankę, brzanę, cytrę, leszcza, węgorza, czeczugę, klonka, jazia i szczupaka, oraz wszelkie ryby bez wyjątku.

Ochraniać należy: raka samca i samicę.

Kupujcie tylko u chrześcijan!

Pomnik Tadeusza Kościuszki w Krakowie. W sobotę dnia 8 bm. na posiedzeniu Wydziału Towarzystwa im. Tadeusza Kościuszki wybrano Komisję złożoną ze znawców i delegatów w celu ocenienia i odbioru we Lwowie w dniu 18 bm. w południe, pośredniego modelu (1/2 natury) pomnika Tadeusza Kościuszki, wykonanego przez profesora Leonarda Marconiego, według przyjętego poprzednio projektu. Na mocy kontraktu zawartego między artystą-rzeźbiarzem a Wydziałem Towarzystwa, według przyjętego modelu pośredniego ma być wykonanym ostateczny model w gipsie po koniec października 1399 r., po odbiorze którego nastąpi odlanie w bronzie i umieszczenie go na Rynku krakowskim. — Po dzień 1-go stycznia b. r. ze składek w całym kraju na pomnik Tadeusza Kościuszki w Krakowie uzyskano kwotę 5646 złr. 22 ct., którą umieszczono w książeczkach: Kasy oszczędności miasta Krakowa, Powiatowej kasy oszczędności oraz, Kasy Towarzystwa kredytowego Rękodzielników i Przemysłowców w Krakowie. — Komisja budowy wniosła petycję do Wysokiego Sejmu o subwencję na cel powyższy oraz do Namiestnictwa o przedłużenie zezwolenia zbierania składek w całym kraju do końca 1900 r. t. j. do chwili wzniesienia pomnika Tadeusza Kościuszki na rynku krakowskim.

Posiedzenie Rady miejskiej nadzwyczajne odbędzie się dziś, **we czwartek**, o godzinie 5 po południu.

Komisja z łona sekcji ekonomicznej w dniu 11 bm. zastanawiała się nad powiększeniem straży pożarnej miejskiej o 1 pluton z 15 ludzi Odpowiedni wniosek komisja przygotuje dla sekcji a względnie dla Rady miejskiej.

Ślub. W kościele parafialnym św. Mikołaja został pobłogosławiony związek małżeński p. Dra Karola Opuszyńskiego, profesora gimnazjum w Bochni z panną Wandą Romańską, córką emeryt. nadgeometry ewidencyjnego.

Odczyt. P. W. Wdowiszewski, dyrektor budownictwa miejskiego, wygłosi dziś wieczorem w Tow. Technicznem odczyt „O uporządkowaniu placu Szczepańskiego“.

Precz z „Kurjerem lwowskim“. Klub urzędników poczty i telegrafu w Krakowie na walnem zgromadzeniu wyrzucił z czytelni *Kurjera lwowskiego*.

Policja aresztowała na dworcu kolejowym Jana Szkartę z Janowa, za to, że kupiwszy sobie bilet jakoby z Kłaja do Bierzanowa, resztę drogi do Krakowa odbywał bezpłatnie w przedziale ustępowym. Na dworcu aresztowano również ściganego telegraficznie Romana Ławruka z Przywozu za kradzież złotego zegarka.

§ 19. Odbieramy następujące pismo: Upraszam Szanowną Redakcję na podstawie § 19 ust. pras. o zamieszczenie w najbliższym numerze *Głosu Narodu* następującego sprostowania wiadomości podanej w numerze 6. *Głosu Narodu* z 9-go b. m. w rubryce „Telegramy“. Nie jest prawdą, ażeby nowa procedura sądowa w sądach lwowskich dla braku druków nie weszła dotąd w życie, przeciwnie druki w ilości na pierwszą potrzebę wystarczającej wysłano do wszystkich sądów i brak druków nigdzie wejściu w życie nowych ustaw nie stanął na przeszkodzie.

Prezydium Wyższego Sądu krajowego. Lwów 11 stycznia 1898 r. *Tchórznicki.*

Z naszej strony nadmieniamy, iż inkryminowaną wiadomość zaczerpnęliśmy z pism lwowskich.

Z Warszawy piszą do nas: Petersburgski dziennik *Birżewyja Wiedomości* donosi, że wkrótce zostanie zniesioną cenzura dla dzienników prowincjonalnych. Pierwszym, ma być zwolniony *Kiewlanin*, wychodzący w Kijowie. Zwolnienie innych wydawnictw prowincjonalnych nastąpi w przeciągu roku bieżącego. Gazeta petersburgska nic nie mówi, czy owe prawo ma być zastosowane także i do Królestwa Polskiego, lub też będzie tylko obowiązywało w cesarstwie. — B. kurator Apuchtin ustąpił ze stanowiska prezesa rosyjskiego Tow. dobroczynności w Królestwie Polskiem. Miejsce jego zajął p. Ligin obecny kurator. — *Praw. wiestn.* ogłasza że pastor Bursche

otrzymał pozwolenie wydawania w Warszawie czasopisma *Zwiastun ewangeliczny*, a p. Adam Grabowski pozwolenie wydawania w Płocku pisma p. t. *Echo płocko łomżyńskie.* — Wieczorki humorystyczne zapowiada afiszami p. Adolfina Zimajer z p. C. Danielewskim. Później jadą do Rosji.

Z Krynicy. P. Józef Znamirowski nadesłał nam pismo, w którem oznajmia, że jako poseł do Rady państwa wybrany z kurji IV, z powiatów: Nowosądeckiego, Gorlickiego i Nowotarskiego jawi się osobiście przed swymi wyborcami a to: w Nowym Sączu w dniu 21 stycznia b. r. w sali Rady powiatowej, w Gorlicach w dniu 25 stycznia b. r. w sali „Sokoła“ a w Nowym Targu w dniu 28 stycznia b. r. w sali kasynowej — we wszystkich miejscowościach o godzinie 2-ej po południu, celem złożenia wyczerpującego sprawozdania ze swej żmudnej działalności poselskiej i wzajemnego porozumienia się, na które to zebrania zaleca Pp. wyborcom jak najliczniej się zbierać w interesie własnym i dobra powiatów.

„Narodni listy“ ogłaszają list otwarty p. Franciszka Tilszera, profesora uniwersytetu pragskiego do prof. Watrosława Jagicza z powodu znanego jego listu do Mommsena. Z długiego tego listu postaramy się podać w najbliższym numerze obszerniejsze sprawozdanie. W tekscie jego podaje prof. Tilszer także brzmienie listu, który w dniu 14 grudnia, po ogłoszeniu w Pradze *standrechtu*, wysłał był do Mommsena i na który odpowiedzi od starego h rolda rozbijania czeskich czaszek nie otrzymał. List Tilszera krytykuje zupełnie słusznie sposób, w jaki Jagicz z Mommsenem korespondował,

* **Szczodry zapis.** Zmarły w Warszawie Konstanty Górski, oprócz znakomitych prac historyczno-naukowych z zakresu wojskowości polskiej i inną jeszcze spuściznę zostawił po sobie społeczeństwu. Mocą testamentu, fundusz swój, zgromadzony dzięki długoletniej oszczędności, a wynoszący 20.000 rs., Konstanty Górski zapisał na instytucje publiczne, przeznaczając 10.000 rs. dla Akademji Umiejętności w Krakowie. a 10.000 rs. na kasę pomocy naukowej imienia Mianowskiego. Drugi z tych zapisów jest obciążony dożywociem owdowiałej żony.

* **Z Brzezin** piszą do nas: Niezwykłą uroczystość obchodziła parafja Brzeziny w dniu 4 b. m. Już od rana panował niezwykły ruch we wsi. Lud bowiem gromadził się przed kościołem i na drodze wiodącej z Dębicy, skąd miał przybyć ks. Golonka, nowo mianowany proboszcz. Mieszkańcy Brzezin, utraciwszy przed kilku miesiącami ogólnie kochanego pasterza w osobie ks. dziekana Józefa Radoniewicza, który przeniósł się do sąsiedniej parafji, z upragnieniem oczekiwali godnego następcy. To też dowiedziawszy się o przybyciu nowego pasterza, przysposobili się na przyjęcie jak najlepsze i najokazalsze i oczekiwali go z bijącem sercem. Na granicę parafji wyjechali panowie: Edmund Staroń i Bolesław Stoszkiewicz jako też banderja licząca około 60 koni. W ich towarzystwie przybył ks. Proboszcz przed szkołę, gdzie zgromadziło się przeszło tysiąc ludzi, którzy wśród huku wystrzałów z moździeży witali z entuzjazmem swego pasterza.

Nastąpiły mowy powitalne przeplatane gromkimi okrzykami i wystrzałami. Po przemówieniu naczelnika gminy wygłosiła mowę powitalną dziewczyka imieniem dziatwy szkolnej, następnie powitał pasterza jeden młodzian imieniem młodzieży katolickiej, a wreszcie strażak imieniem straży pożarnej. Tak doszła procesja przed bramę trjumfalną, u której oczekiwał ks. Nowak administrator. Ten, zaintonowawszy „Kto się w opiekę“, poprowadził procesję do kościoła. Tu ks. Golonka przemówił od ołtarza do swoich owieczek w ciepłych a rzewnych słowach, poczem, polecając siebie i parafję opiece Matki Boskiej, odmówił ze zgromadzonymi cząstkę Różańca św. W końcu odprowadzano ks. Golonkę na plebanję, gdzie powitała go kolatorka pani Olimpja Seipelt wręczając mu chleb i sól.

* **Z Tarnowa** piszą do nas: Dnia 8 b. m., o godzinie 2 w nocy, wszczął się pożar w żydowskiej fabryce cykorji. Zaalarmowane straże, tak ochotnicza jak i etatowa, podążyły z całym taborem ratunkowym na miejsce pożaru. Mimo umiejętnie prowadzonej akcji ratunkowej, nie zdołano w całości uratować gmachu fabrycznego, rozszalały bowiem żywioł, podsycany wiatrem, utrudniał obronę pożarniczą. Mimo to maszyny, wiele produktu, znaczną część zabudowania fabrycznego, oraz budynek mieszkalny uratowano. Strata wynosi około 15.000 złr. Budynki były zaasekurowane. Przyczyna pożaru dotychczas niezbadana. Straże powróciły od pożaru o godz. 7 rano. Kilku członków straży ochotniczej, którą kierował zaszczytnie znany w kraju ze zdolności na polu pożarnictwa p. Jamrowicz, odniosło uszkodzenia cielesne, jakkolwiek nieciężkie, to jednak w pracy swej zawodowej przerwę czyniące.

* **Z Krosna** piszą do nas: Mamy nader chwalebny i humanitarny fakt w naszem mieście do zanotowania. Przed miesiącem zawiązał się tutaj komitet pań w celu zaopatrzenia ubogiej dziatwy szkolnej w ciepłą odzież. Starania dzielnych pań naszych zostały uwieńczone nadspodziewanie pomyślnym rezultatem, zebrano bowiem w drodze składek pokaźną sumę 504 złr. 10 ct. W dniu 6 stycznia b. r. nastąpiło w obecności pana starosty, ks. prałata, dyrektora szkoły oraz miejscowej inteligencji, rozdanie zakupionych ubrań a mianowicie zaopatrzono w ciepłą odzież 56 chłopców i 40 dziewcząt. Z pozostałej nadwyżki urządzono biednej dziatwie obfite w łakocie drzewko tudzież ofiarowano 50 złr. ubogiej młodzieży miejscowego seminarjum męskiego.

Dodatni ten czyn zacnych pań naszych, oraz szlachetną ofiarność tutejszej inteligencji i okolicznego obywatelstwa — trzeba z prawdziwem uznaniem podnieść.

* **W Łańcucie** podczas sejmiku relacyjnego posła Żardeckiego chciał zabrać głos ksiądz Stojałowski. Przewodniczący ksiądz Zanderer odmówił mu głosu, pod pretekstem, że nie jest wyborcą w powiecie. Podrażniony ksiądz Stojałowski począł demonstrować. Sejmik rozwiązano.

* **Z Rzeszowa** piszą do nas: „Przyjaźń“ tutejsza przeniosła się z tymczasowego przytułku (w Magistracie) do własnego lokalu przy ulicy 3 Maja (Pańskiej).

Prezes Towarzystwa ks. kanonik Gryziecki, dopełnił w otoczeniu kilku księży aktu poświęcenia nowego przybytku wobec bardzo licznie zgromadzonych „przyjaciół“, którzy na uroczysty ten akt przybyli w znacznej części z żonami swemi i dziatwą. Aż serce rosło, gdy po dopełnieniu ceremonji poświęcenia zagrzmiało z dwustu piersi „Jeszcze Polska nie zginęła!...“

Następnie w podniosły sposób przemówił ksiądz prezes, wzywając „przyjaciół“ do jedności i miłości wzajemnej rozpoczął tradycyjne dzielenie się opłatkiem. I splotły się w serdecznym uścisku spracowane dłonie robotników i rękodzielników z dłońmi kapłanów i pracowników pióra i cyrkla i nastąpiło wśród wymiany życzeń serdeczne i naturalne a tak pożądane zbliżenie.

I znowu odśpiewaliśmy gromko „W żłobie leży, któż pobieży“ poczem spożyliśmy skromną przekąskę wśród której ksiądz Prezes toastował na pomyślność i rozwój „Przyjaźni.“ I zatarły się różnice stanów, a dzieląc się chlebem u jednego stołu, byliśmy jak dzieci jednej wielkiej Rodziny i rosły nam serca wśród śpiewu naszych narodowych kolęd. Po kilku serdecznych toastach i przemówieniach w duchu katolickim i polskim, w duchu jedności, pracy i wytrwania, zakończyliśmy harmonijną uroczystość wzmocnieni na duchu i odśpiewawszy jak jeden mąż: „Jeszcze Polska...“ i „Hej ostre kosy nasze!“ rozeszliśmy się do domów.

* **W Przemyślanach** dnia 4 b. m. odbyło się poświęcenie i oficjalne otwarcie powszechnego szpitala. Nowy szpital pomieścić może 42 chorych. Powstał on dzięki prywatnym datkom i dzięki ofiarności miejscowej Rady powiatowej.

Noworocznik nauczycielski na rok 1898, wydany nakładem „Szkolnictwa“ w Nowym Sączu zawiera: Portret redaktora J. Gutowskiego. — Kalendarjum roku 1898. — Alfabetyczny spis imion z oznaczeniem dnia i miesiąca. — Hymn smutku (wiersz) — Beata (obrazek z życia nauczycieli ludowych w Azji Mniejszej). — Obrazek karnawałowy (wiersz). — Czy on jeden? (obrazek z życia naucz.). — Lolo (obrazek z życia naucz. lud. w Azji Mniejszej). — Z wiejskiej szkółki (wiersz). — Nafta i jej związek z wychowaniem publicznem. — Z teki nauczyciela (nowelka). — Protektorka (nowelka). — Piosnka galicyjskiego pedagoga (wiersz). — Wypróbowane przepisy gospodarskie (przeszło 50 najprzydatniejszych środkow w użyciu codziennem). — Ogłoszenia.

Ostrzeżenie. Z Nowego Sącza piszą do nas: W ostatnich dniach grudnia r. z. zjawił się przed jednym z tutejszych księży żydek, przedstawił się jako dr Saulus Lehman, podrabin węgierski, prosił o radę, jakby się mógł wyrwać z pod kurateli żydów i dostać do Wiednia, bo już ma zapewniony w Rzymie chrzest św. i przyjęcie do kongregacji misyj wschodnich. Po zasięgnięciu informacyj pokazało się, że ów Lehman od dwóch lat po Węgrzech pod nazwiskiem raz Halberstama Saula to Lehmana w klasztorach i u księży o radę się pytał, a rada kończyła się brzęczącą monetą. Albo więc jest to bzik albo oszust. Zdaje się że to drugie. Twierdzi, że żydzi z Sieniawy przysłali go do sądeckiego rabina Halberstana, którego on wujem swoim być mieni. Wierzyć mu nie można, bo n. p. twierdził, że w Presburgu u dwóch księży brał lekcje religji przez 9 miesięcy, co okazało się być kłamstwem. Biegły jest w hebrajskim i łacinie, ma lat 35; wzrost średni, włosy czarne, gęste, kędzierzawe jak u murzyna, czarne wąsiki, broda golona, oczy ruchliwe, wyraz twarzy niespokojny i trochę lisi, nosi palto jesienne jasno czekoladowe. Niechże się klasztory i księża mają na baczności przed tym rzekomym doktorem Saulem Lehmanem. Żandarmerja tutejsza o nim powiadomiona.

* **Z Łodygowic** piszą do nas: Tutejsza czytelnia ludowa, która się z każdym rokiem coraz świetniej rozwija, łącznie ze strażą ogniową dawała w uroczystość Trzech Króli przedstawienie „Jasełek“ ks. Jarego. Tak śpiewy jak i gra tutejszych domorosłych artystów nie pozostawiały nic do życzenia. Przedstawienie rozpoczął żywy obraz „Zwiastowanie Najśw. Marji Panny“, który się nadzwyczaj podobał. Prawdziwy jednak entuzjazm wywołał żywy obraz „Racławice“ dany na zakończenie. Młodzież tutejsza przystrojona w piękne i gustowne ubrania krakowskie otaczała na scenie w malowniczych grupach armatę, na której siedział Bartosz Głowacki. Lśniące karazje krakowskie, błyszczące kosy, ładne ubrania góralskie a przytem dzielne i zamaszyste twarze, oświetlone ogniami sztucznymi, wywołały w przepełnionej aż po brzegi sali szkolnej, zwłaszcza, gdy zabrzmiała wspaniała pieśń „Boże Ojcze“, serdeczny zapał i rozrzewnienie. Dzięki Bogu, pokazuje się, że lud nasz, zwłaszcza w tutejszej okolicy, najbardziej z powodu bliskości Śląska, narażonej na wpływy germanizacyjne, trzyma się dzielnie i zaznacza postęp na każdem polu. *J. M.*

* **Zatwierdzenie wyboru** J. C. Mość zatwierdził wybór Wincentego Gnoińskiego, właściciela dóbr w Krasnem na prezesa Rady powiatowej złoczowskiej, zaś na jego zastępcę Oskara Schnella, właściciela dóbr w Firlejówce.

* **Ajenci rolniczy.** Rząd rosyjski zamierza utworzyć posady odrębnych ajentów dla spraw rolniczych przy ambasadach w Austro-Węgrzech, Niemczech, Francji i Anglji.

* **W Berlinie** zmarł śmiercią samobójczą szef wielkiego a znanego i u nas domu handlowego Rudolf Hertzog, co wywołało w stolicy niemieckiej wielkie zajęcie. Denat należał do ludzi bardzo lekkomyślnych, tak, że własny jego ojciec, a założyciel handlowego domu, za życia swego usunął go zupełnie od interesów handlowych. Po śmierci jednak ojca syn objął w swe ręce zarząd domu handlowego, którego majątek nadspodziewanie powiększył o kilka miljonów przez śmiałe choć ryzykowne obroty.

* **Syn Edisona** — jeżeli można wierzyć dziennikom amerykańskim — idzie śladami swego wielkiego ojca. Na początek wynalazł ni mniej ni więcej, jak tylko przyrząd do fotografowania... myśli! Wynalazek ten jest oczywiście jeszcze sekretem. Wszystko co o nim wiadomo jest to, że Edison młodszy bierze sobie jednego jegomościa po drugim, każe mu golić włosy na głowie, smaruje potem całą czaszkę żelatynową substancją i zdejmuje następnie swoim tajemniczym aparatem obrazy myśli operowanego w ten sposób osobnika. Ciekawi bylibyśmy zobaczyć te klisze!

Awans noworoczny w armji i rezerwie. Rozporządzeniem cesarskiem z d. 29 grudnia z. r. mianowani zostali porucznikami rezerwy: Kadeci zastęp. ofic. i kadeci rez.: (Ciąg dalszy) Józef Prehdal 9 pp. Przemyśl; Otton Hirsch 3 pp. do 10 pp. Jarosław; Tadeusz Zakrzewski 10 pp. Jarosław; Jan Fina 56 pp. do 9 pp. Przemyśl; Zygmunt Cyga 58 pp. do 95 pp. Stanisławów; Karol Myslbek i Adolf Hohenegger 40 pp. Jarosław; Alojzy Krischker 90 pp. do 89 pp. Jarosław; Kazimierz Zawisza 56 pp. do 10 pp. Jarosław; Bernard Muenzer 55 pp. do 95 pp. Stanisławów; Alfons Baron 30 pp. Lwów.

Zostali mianowani: Porucznikami rezerwowymi w kawalerji: Kadeci zastępcy oficerów: Andrzej Jalics 9 p. dragonów; Zygmunt hr. Zamojski 6 p. ułanów; dr fil. Gustaw Glueck 3 p. ułanów; Kazimierz Chłapowski 2 pułku ułanów; Józef Hrbaczek i Emil Kun 12 p. huzarów; Teodor Hardt 3 p. ułanów; Humbert Reisner 13 pułku drag.; Hans Lukas 3 p. ułanów; Jozef Richter 13 p. drag.; Edmund Lechner i Aleksander Lakatos Ezik-Szent-Simon 12 p. huz.; Jerzy Rostworowski i p. ułan.; Teodor Tittelbach 2 p. uł. z odkomenderowaniem do 13 p. ułanów; Aug. hr. Krasicki 6 pułk ułanów; Jerzy hr. Waldeck-Pyrment 12 go pułku huzarów; Stefan Dombay 6 go pułku huzarów; Adorjan hr. Csaky 14 p. huz. Jerzy Wolfhauer 8 p. uł. do 5 p. uł. Karol Hollitzer 14 p. uł.; Emil Fayl 14 p. uł.; Otto Steininger 12 p. uł.; Władysław hr. Pusłowski 1 pułk ułanów; Lud. Haber 13 p. dr. do 14; Alfred Rappaport v. Porada 1 p. ul. do 7; Józ. Śniałowski 3 p. uł do 5: Rudolf Mossig 13 p. dr.; Karol Krusenstern 4 p. uł. do 5; Karol Frenzl 12 p. dr.; Jan Stonawski 1 p. uł. do 7; Franc. Kristufek 11 p. ul. do 5; Dezyderjusz Abraham 12 p. dr.; Karol Urban 9 p. dr.; Ernest Rach 9 p. huz.; Ludwik Urban 7 p. uł.; Ryszard Ehrenfeld 9 p. dr.; Henryk v. Mizes 7 p. uł.; Emil Jell 6 p. huz.; Adam Younga v. Lenic 6 p. huz.; Endre v. Kozma 1 p. uł; Rajmund Eibenschuetz 14 p. huz.; Ferdynand Fortuna 12 p. dr.; dr prawa Oskar Weltner 12 p. huz.; Józef Loosy 14 p. huz.; Antoni Chochlik Wasilewski 10 p. dr.; Maks. Allmayer 4 p. uł.; Antoni Waisbecker 12 p. huz.; Antoni Schlepitzka 6 p. uł.

Dalej, rezerwowi podoficerowie; Jerzy hrabia z Granowa Wodzicki 12 p. huz. do 11; Jan Grigorcea 9 p. dr.; Oskar v. Hohenbruck-Schwaeger 1 p. uł. do 7; Stanisław Jastrzębiec Psarski 2 p. uł. do 13; Ernest v. Wense 1 p. uł. do 6. (C. d. n.).

HUMOR

Z cyklu „Człowiek“.

(Z dekadentycznych zapasów „Życia“).

1) — **Płazy.**

Wnaturzeni w błota rodnię,
Życiu krwią i mięsem dłużni,
W mokrą wplugawieni zbrodnię,
Toną w szlamu świata próżni.

Pustko ty! wśródśmiertna, wstrętna,
Rozwstrętniony wstrętu wstręcie,
By z pian nawałnicy tętna
Bryzgiem mego mózgu lżę Cię.

Plwam na jad i plwam na żółci.
Czkawką zcukrzę się uparcie —
Wzgrzytnę w trzewia twoje kół Ci,
Aż cię klinu zmrozi parcie.

Niepieńkowski.

REPERTUAR TEATRU MIEJSKIEGO.

We czwartek, 13 stycznia: „**Nieuczciwi**“ (I Disonesti), dramat w 3 aktach G. Rovetti (nowość), gościnny występ R. Żelazowskiego.

W piątek, 14 stycznia: „**Otello**“, tragedja w 5 aktach W. Szekspira (po raz trzeci), występ Romana Żelazowskiego.

W sobotę, 15 stycznia: „**Nieuczciwi**“ (I Disonesti), dramat w 3 aktach G. Rovetti, występ R. Żelazowskiego.

W niedzielę, 16 stycznia: „**Ludwik XI**“, tragedja w 5 aktach Kar. Delavigne (po raz 4), gościnny występ R, Żelazowskiego.

Ostatnie telegramy „Głosu Narodu“.

Berno 12 stycznia (w południe). Poseł Zaczek w Sejmie morawskim postawił wniosek o wezwanie rządu do równouprawnienia Czechów z Niemcami w Morawach na polu szkolnem i językowem.

We wniosku tym domaga się poseł Zaczek założenia czeskiego uniwersytetu i czeskiej techniki na Morawach, oraz reform na polu szkół średnich. Poseł d'Elvert postawił wniosek o wezwanie rządu do zniesienia rozporządzeń językowych.

Berlin 12 stycznia (w południe). W mowie tronowej, otwierającej sejm pruski, ustęp tyczący się kolonizacji ks. Poznańskiego, brzmi jak następuje: **„Celem zabezpieczenia przyszłości dziełu kolonizacyjnemu w W. Ks. Poznanskiem i Prusach Zachodnich zażąda rząd podwyższenia środków, uchwalonych ustawą z 26 kwietnia 1886 roku. Odnośny projekt ustawy zostanie niebawem panem doręczony“.**

Esterhazy uwolniony.

(Telegramy własne „Głosu Narodu“).

Paryż 12 stycznia (w południe). Konfrontacja pułkownika Picquarta z generałem Gouse (zastępcą generalnego szefa sztabu) miała być bardzo burzliwego charakteru. Picquart złożył podobno sensacyjne zeznania nadzwyczajnej doniosłości. Zapewniają, że konfrontowano go także z pułkownikiem Henri.

Henri i Picquart opuścili salę sądową, nie spojrzawszy nawet na siebie.

Wskutek interwencji prezydenta stowarzyszenia reporterów sądowych, przeznaczono dla tych reporterów osobną salę w gmachu sądu wojennego, ale mimo to reporterzy ci nie mogli się niczego dowiedzieć z przebiegu tajnego posiedzenia. Przesłuchiwanie świadków ukończono o godzinie 5 popołudniu.

Paryż 12 stycznia (w poł.). Wczoraj otwarto tutaj sesję parlamentu. Zainaugurował sesję prezydent ze starszeństwa Boisset, prezydentem Izby obrany 283 na 342 głosów dawny prezydent Brisson. Obrano także ponownie dawnych wiceprezydentów i sekretarzy.

W senacie Scheurer-Kestner kandyduje ponownie na krzesło wiceprezydenta.

Pytanie przedłożone sądowi wojennemu brzmiało: Czy komendant Esterhazy jest winnym wdawania się w konszachty lub porozumiewania się z jakiem mocarstwem zagranicznem czy jego agentami, celem namawiania go do kroków nieprzyjaznych względem Francji, do wypowiedzenia tejże wojny, lub celem dostarczania mu środków do tego?

Sąd wojenny jednogłośnie zawyrokował: niewinny! Część audytorjum przywitała ten werdykt oklaskami.

Na wiadomość o wyroku uwalniającym Esterhazego publiczność zawołała: *Vive l' armée! Vive la France!* Licznie zebrani przed gmachem sądowym oficerowie, powitali Esterhazego objawami szacunku i zadowolenia.

Paryż 12 stycznia (w południe). Na wniosek sędziego śledczego Bertulus'a zrewidowano mieszkanie pani Jouffroy d'Albans, którą następnie odstawiono do pałacu sprawiedliwości, gdzie ma oczekiwać rozkazów Bertulusa.

Pani Jouffroy d'Albans została wraz ze swym kochankiem aresztowana pod zarzutem gwałtownego wyzysku. Sprawa ta ma pozostawać w ścisłym związku z procesem Esterhazego.

Sejm we Lwowie.

(Telegram oryginalny »Głosu Narodu“).

Posiedzenie z dnia 12 stycznia.

Lwów 12 stycznia (w południe). Na dzisiejszem posiedzeniu Sejmu poseł Jędrzejowicz odczytał sprawozdanie Wydziału krajowego, oświadczające się za zezwoleniem powiatowi tarnobrzeskiemu na zaciągnięcie pożyczki 30.000 złr. z krajowego funduszu pożyczkowego dla spółek wodnych na uiszczenie reszty datku konkurencyjnego do funduszu przedsiębiorstwa obwałowania Wisły i Sanu. Sejm przekazał odnośny projekt ustawy komisji.

Następnie poseł Romanowicz odczytał sprawozdanie Wydziału krajowego w sprawie bonifikacji z galicyjskiego funduszu propinacyjnego na rzecz funduszu krajowego i funduszów powiatowych. Sejm przekazał komisji dokonane przez Wydział krajowy obliczenie rozdziału pomiędzy poszczególne powiaty kwoty 50.000 złr. jako bonifikacji z funduszu propinacyjnego. Powiat krakowski dostanie według tego obliczenia 1453 złr.; bialski 1138 złr.; bocheński 588 złr.; chrzanowski 1488 złr.; gorlicki 880 złr.; jasielski 496 złr.; krośnieński 341 złr.; limanowski 687 złr.; mielecki 580 złr.; myślenicki 594 złr.; nowosądecki 851 złr.; nowotarski 472 złr.; rzeszowski 1044 złr.; tarnowski 171 złr.; wadowicki 1271 złr.; wielicki 792 złr.; żywiecki 512 złr.

Poseł Hoszard odczytał sprawozdanie Wydziału krajowego o potrzebie dobudowania pawilonu przy szpitalu powszechnym w Podhajcach. Odnośny projekt ustawy przeznacza na ten cel 7000 złr. i zaciągnąć na ten cel pożyczkę spłacaną w sposób amortyzacyjny przez podniesienie taksy leczniczej dla szpitala podhajeckiego. Sejm uchwalił odesłać projekt do komisji.

Odbyło się następnie pierwsze czytanie wniosku posła Wójcika o utworzenie zakładu dla głuchoniemych w Krakowie. Na wniosku nie jest podpisany żaden inny krakowski poseł. Wniosek odesłany został do komisji.

Wybrano komisję propinacyjną z 11-tu członków (dla wniosku posła Szczepanowskiego) i komisję wyborczą (dla wniosku posła Weigla) złożoną z 15 członków.

Wydział krajowy przedstawił z kolei propozycję co do wyboru 5 członków Rady nadzorczej Banku krajowego. Trzy mandaty członków Rady wygasły (A. Gorayskiego, J. Męcińskiego i G. Romera). Henryk Kieszkowski złożył mandat członka Rady z powodu nadwątlonego stanu zdrowia i podeszłego wieku. Również złożył mandat członka Rady dr. Władysław Kraiński ze względu na kolizję między obowiązkami prezesa Tow. Kred. Ziem. a członka Rady. Wydział krajowy zaproponował wybrać nanowo A. Gorayskiego, J. Męcińskiego i G. Romera, w miejsce zaś H. Kieszkowskiego i dra W. Kraińskiego, pp. Dawida Abrahamowicza i dra Stanisława Krzyżanowskiego. Sejm według tej propozycji dokonał wyboru.

Na wniosek Wydziału krajowego (referent poseł Chamiec) sprawę udzielenia radzie powiatowej w Brodach koncesji do pobierania opłat mytnczych od mostu powiatowego na rzece Styrze pod Szczurowicami, załatwiono do komisji.

Ostatni punkt porządku dziennego stanowił sprawdzenie wyboru posła z kurji gmin wiejskich okręgu Borszczowskiego. Referował poseł Wereszczyński. Przeciwko zatwierdzeniu wyboru Okuniewskiego przemawiał Kulczycki. Wybór posła Borkowskiego zatwierdzono.

Poseł Szwed interpeluje namiestnika, dlaczego rząd nie zniżył ceny soli kuchennej.

Poseł Kramarczyk interpeluje w sprawie uregulowania zbierania składek na kościoły.

Poseł Soleski interpeluje w sprawie założenia czterech nowych szkół rzemieślniczych, między innemi w Krakowie i we Lwowie.

Poseł Barwiński przedstawia projekt ustawy krajowej o przymusowych spółkach rolniczych.

Poseł Okuniewski stawia wniosek założenia seminarjum męskiego w Horodence a żeńskiego w Kołomyi.

Poseł Nowakowski stawia wniosek zaprowadzenia powszechnego głosowania do sejmu i reprezentacyj autonomicznych.

Obrady Sejmu czeskiego.

(Telegramy specjalnego korespondenta Głosu Narodu).

Praga dnia 12 stycznia (w południe). **Niemcy wahają się między obstrukcją a abstynencją.** Wolff agituje za obstrucją, prawdopodobniejszą jest jednak ostateczna decyzja za abstynencją.

Ustawiczne przechadzki Wolfa po mieście w otoczeniu policji mają widocznie na celu wywołanie konfliktu z czeską ludnością, by wzbudzić w następstwie silniejsze rozgoryczenie wśród Niemców.

Wiadomość o osiągniętej na wspólnej konferencji jedności posłów niemieckich dotyczy tylko formalnych kwestyj.

Praga 12 stycznia (w południe). Interpelacja Wolfa, która dała powód do nieporozumień w kole posłów niemieckich z powodu odmówienia na nią podpisu przez dra Schlesingera, domaga się wyjaśnienia od rządu czyli nie zamierza przenieść obrad Sejmu czeskiego do innego miasta z powodu niebezpieczeństwa zagrażającego posłom niemieckim w Pradze.

Telegramy nadeszłe dzisiaj zrana zamieszczone są w załączonym do dzisiejszego numeru dodatku.

CENNIK
IZBY HANDLOWEJ i PRZEMYSŁOWEJ w KRAKOWIE.

z dnia 12 stycznia 1898 r. godzina 1-sza w południe.

	Złr. w. a. płacą		Złr. w. a. żądają	
I. Waluty.				
Ruble papierowe	127	25	127	75
Marki niemieckie	58	70	58	90
Franki papierowe	47	40	47	75
20-frankówki w złocie	9	52	9	55
II. Listy zastawne.				
5% Listy zast. premjowe Banku hipotecz.	110	—	111	—
4½% Listy zastawne Banku hipotecz.	100	—	100	75
4% „ „ „ „	96	75	97	25
4½% Listy zastawne Banku krajowego	100	75	101	25
4% „ „ „ „	98	—	98	50
4% Listy zast. gal. Tow. kred. ziem. nieok.	97	75	98	75
4% „ „ „ „ „ „ 41-letnie	97	—	97	75
4% „ „ „ „ „ „ 56 letnie	96	65	97	15
III. Obligacje i pożyczki.				
4% Galicyjskie obligacje propinacyjne	98	—	98	75
6% Pożyczka krajowa z roku 1873	—	—	—	—
4% Pożyczka krajowa z roku 1893	98	—	98	50
4% Pożyczka miasta Lwowa	95	75	96	25
5% Obligacje komunalne Banku kraj.	102	25	103	—
4½% „ „ „ „	100	—	—	—
4% „ „ „ „	—	—	—	—
4% Obligacje kolejowe „ »	97	50	98	25
IV. Losy.				
Losy miasta Krakowa	26	50	27	25
„ „ Stanisławowa	48	—	51	—
V. Akcje.				
Akcje Banku kredytowego we Lwowie	—	—	—	—
„ „ hipotecznego „ „	388	—	392	—
„ „ Galic. dla h. i p. w Krakowie	—	—	—	—
„ kolei Karola Ludwika	213	25	214	—
„ kolei Lwów-Czerniowce-Jassy	293	75	295	—

Kursy są notowane bez kuponu bieżącego, który się oblicza osobno.

Z Izby handlowej i przemysłowej w Krakowie.

Gospodarstwo i handel.

Giełda zbożowa: Cukier surowy loco Aussig 12·75 do 12·80, loco Ołomuniec 12·10 do 12·20 loco Berno-Wiedeń 12·30 do 12·40, na styczeń loco Aussig 12·80 do 12·85, cukier w kostkach prima 37·50 do 37.75, secunda 37·25 do 37·50. Spirytus kotyngentowany loco Wiedeń 18·30 do 18·60. Nafta kaukazka transito Trjest 3·25 do 3·50, galicyjska przezroczysta 16·75 do 17·—.

POCIĄGI KOLEJOWE

od dnia 1 października 1897 r.

Do Krakowa przychodzą:

Od strony Wiednia, Warszawy i Berlina: godz. 6 minut 6 rano pospieszny; godz. 7 minut 33 rano osobowy z Oświęcimia; godz. 9 minut 45 przed południem osobowy; godz. 2 min. 43 po południu błyskawiczny (I i II kl.); godz. 5 min. 7 po południ. osobowy; godz. 8 min. 45 wieczorem osobowy; godz. 10 min 10 wieczorem pospieszny. **Z Bonarki**: godz. 6 min. 36 rano mieszany; godz 4. min. 47 wiecz. **Od strony Lwowa: i Podwołoczysk**: godz. 4 min. 40 rano osobowy; godz. 7 rano pospieszny; godz. 8 min. 45 rano osobowy z Tarnowa; godz 2 min. 24 po południu błyskawiczny (I i II kl.); godz. 2 min. 53 po południu osobowy; godz. 5 min. 10 wieczór osobowy; godz. 9 min. 38 wieczór pospieszny **Z Wieliczki**: godz. 11 min. 15 rano; godz 6 min. 60 wieczorem.

KURSY KRAKOWSKIE.

Ruble płacą: 127·— — żądają: 128·—.
Marki płacą: 58·60 — żądają: 59·10.
Franki płacą: 47·30 — żądają: 47.80.

NADESŁANE.

(Rubryka „Nadesłane“ nie pochodzi od Redakcyi, która też za nią odpowiedzialności nie przyjmuje.

Ogłoszenie konkursu.

W myśl reskryptu Wysokiej c. k. Rady Szkolnej krajowej z dnia 26 grudnia 1897 L. 30989 Dyrekcja c. k. Szkoły zawodowej przemysłu drzewnego w Zakopanem ogłasza konkurs na posadę **nauczyciela rysunków zawodowych** dla snycerzy, stolarzy i tokarzy, oraz do udzielania nauki form architektonicznych.

Do tej posady przywiązane są pobory IX klasy rangi urzędników państwowych w myśl ustawy z dn. 15 kwietnia 1873 (Dz. p. p. Nr. 75).

Podania, należycie udokumentowane wraz z curriculum vitae i o ile możności własnemi pracami, należy stylizowane do Wysokiego c. k. Ministerstwa Wyznań i Oświecenia wnosić na ręce Dyrekcji najpóźniej **do dnia 10-go lutego 1898 r.** 135 1 2

Zakopane dnia 9-go stycznia 1898.

Prenumeratę

na czasopisma

polskie, francuzkie, niemieckie i angielskie

przyjmuje 3606

Księgarnia katolicka Dra Władysława Miłkowskiego

w Krakowie, Rynek, 30

zapewniając regularną i szybką dostawę tychże prenumeratorom. 16

KATALOGI na żądanie **bezpłatnie** i **franco.**

Założony w roku 1806

HANDEL WIN

pod firmą

J. GRALEWSKI

w Krakowie, ul. Grodzka, 44,

utrzymuje na składzie wina węgierskie, austrjackie, francuskie, reńskie i inne, oryginalny Cognac i araki francuskie, oraz wystałą śliwowicę Syrmińską i sprzedaje je w większej lub mniejszej ilości **po cenach umiarkowanych.**

Składy transitowe dla prowincji przy **ul. Kanoniczej, L. 20, ul. Brackiej, L. 13 i ul. Stolarskiej, L. 5.** 3210 11 12

Cenniki bezpłatnie.

Zakład fryzjerski—Karol Ryżmanowski

ulica Szewska l. 2.

Poleca salon dla Panów, **osobny salonik dla Pań**, sztuczne wyroby z włosów. Perfumerja i przyb. toaletowe. Zakład starannie i **higienicznie** prowadzony. — **Ceny mierne.** 24 **ul. Szewska l. 2.**

Śmierć myszom.  Śmierć szczurom.

Jedyna niezawodna

TRUCIZNA

na szczury, myszy domowe i polne.

Przewyższa wszystkie dotychczas w tym celu używane. Działa trująco **tylko** na gryzonie (glires) szczur — mysz — królik. Dla ludzi i zwierząt domowych, jak pies, kot, drób i t. p. **nieszkodliwa.** Preparat ten nie podlega zepsuciu, zastosowanie jego proste, skutek **zdumiewający.** Wysyłki w puszkach po 30 — 60 ct. i 1 złr., pocztą o 10 ct. więcej (za list fracht. i opakow.) uskutecznia odwrotnie za pobraniem poczt.

Skład i laboratorjum przetw. chem.

JANA MICHNIKA, mag. farm. W BOCHNI.

1 Klgr. trucizny 2 złr., 4½ Klgr. złr. 7·50. 13

Składy w większych aptekach i droguerjach.

Wielki wybór

KALOSZY ROSYJSKICH

(sprzedaż częściowa i hurtowna)



Kurtki myśliwskie Looden.

Kapelusze, czapki, kamizelki i pończochy włóczkowe do polowania.

Kamasze trykotowe i sukienne męskie, damskie i dziecinne.

Bielizna wełniana Dra Jaegera.

Ubrania jelonkowe. 3148 19 30

Szlafroki męskie himalaya.

Berlacze i buty filcowe.

Wszelkie gatunki **rękawiczek** zimowych.

Pantofle i **buciki** filcowe damskie i męskie, po nizkich cenach

poleca magazyn

BR. BILEWSKICH

w Krakowie, obok kościoła N. P. Marji.

Wina lecznicze

niezrównane co do jakości i smaku, jako to:

Chinowe, Chinowo-żelaziste, Rombarbarowe — Pepsynowe, Condurango — dalej

WINO SAGRADA

środek lekko przeczyszczający, zwłaszcza w praktyce kobiecej i dziecinnej z bardzo dobrym skutkiem stosowane — poleca

Apteka pod Opatrznością D. MATULI

w Podgórzu.

Cena ½ Litrowej flaszki 1 złr., pół Litrowej 1 złr. 80 ct.

WINO dla REKONWALESCENTÓW

butelka po 80 ct. i 1·50.

Wina te dla swego wyśmienitego smaku, są bardzo chętnie używane. **Cena** butelki pocztą o 10 ct. więcej. Przy zamówieniu 2 flaszek, przesyłka franko. 3528 13 0

„Najmodniejsze“ w wielkim wyborze

Wachlarze wieczorowe, **Rękawiczki, Kwiaty, Egrety, Koronki, Wstążki, Woalki, Szale, Rysze, Fichus, Boa, Gorsety, Paski, Grzebyczki, Perełki i Kolie, Plaidy** angielsk., **Przybory** toaletowe, **Kołnierze, Krawaty** damskie, oraz najlepszej jakości

Przybory do szycia i haftu, „Jedwabie“

poleca najtaniej 67 2 6

Eug. Smidowicz Kraków, Sukiennice L. 29.

Zamówienia odwrotnie.

Herbata z Brodów!  Herbata z Brodów!

Od dawien dawna ze swej dobroci i zapachu znaną prawdziwą

HERBATĘ ROSYJSKĄ

tegorocznego zbioru majowego, amatorom tejże poleca HANDEL

W. ADAMOWICZA

W BRODACH na pograniczu rossyjskiem. 3)

1 funt **„Familijnej“** bardzo dobrej	1.40
1 funt **„Melange de Moskau“** w oryg. opakow. najlepsz.	2.50
1 funt **„Imperial“** cesarskiej w oryginalnem opakowaniu	3.50
1 funt **Wysiewków** z najlepszych herbat kwiatowych .	1.20
Znakomitej **Kawy „Ceylon“** franco 5 kilo	9.50

LOSY NA POMNIK KSIĘCIA EUGENIUSZA. **Ciągnienie 11 lutego br.**

125 1 15 **Główna wygrana**

75.000 Koron.

Losy po **50** ct. są do nabycia w kantorach wymiany, loteriach, trafikach i w Adm. „Głosu Narodu“.



Ferd. Stuflesser



art. rzeźbiarz,

Specjalista robót kościelnych

w St. Ubrich-Gróden, Tirol

poleca wyroby z drzewa z własnej pracowni:

Figury Chrystusa, Ołtarze. Statuy, Stacje drogi Krzyżowej en Reliefs etc. w najdoskonalszem wykonaniu, **premjowane przez Jego Świt. Papieża i medalem państwowym.**

Cena Figur pięknych, ładnie polichromicznych:

Wysokość Ctm.		100,	120,	140,	160,	180,	200,	225,
Ze złotemi ozdobami	fl.	35,	50,	68,	84,	115,	160,	250,
Bogato rzeźbione	fl.	48,	68	87,	122,	146,	180,	350,

Figury Chrystusa bez krzyża:

Wysokość figury w ctm.		100,	130,	160,	180,	200
ładnie politurowanych	fl.	20,	40,	70,	100,	125.

3815 2 3

Polecenia.

Pan Ferdynand Stuflesser w St. Ulrich.

Dla naszego nowo budującego się kościoła Marji z Lourdes w Nowej Wsi Narodowej przy Krakowie, zamówiłem u firmy Stuflesser w St. Ulrich Gröden, Tirol. figurę 5-ej Marji Lourdes, która przez swoje piękne i artystyczne wykonanie w zupełności mnie zadowolniła. — Zamawiam jeszcze 2 boczne ołtarze i ambonę. Kraków 3 stycznia 1895 r. **P. Sobiblellle,** przełożony ks. Misjonarzy.

P. Ferdynand Stuflesser art. rzeźb. w St. Ulrich Gröden w Tyrolu wybudował dla naszego nowego kościoła w Stanisławowie w Galicji dwa boczne Ołtarze z dębowego drzewa. — Sumienne, staranne, pełne stylu i smaku wykończenie, cena bardzo przystępna, zasługują na najwyższe uznanie i pochwałę, przeto gorąco polecam wszystkim P. P. Proboszczom i przełożonym kościoła powyższą firmę. Stanisławów 18 grudnia 1897 **P. Rudolf Churain,** proboszcz.

Baczność!

Świeże i najmodniejsze materje

na **fraki**, anglezy, ubrania wizytowe i codzienne,

jak: **krepy, kamgarny,** szewioty i inne, tudzież materje na **palta** i t. d. **w wielkim wyborze** otrzymał i poleca 3360

Ferdynand Kosiba

KRAWIEC MĘSKI, CYWILNY i WOJSKOWY

w Krakowie Rynek główny, L. 23, piętro I-sze.

Pp. **Urzędnikom** sądowym i innym **mundury, togi i birety,** jak wogóle wszelkie zamówienia wykonuję szybko i starannie. — **Ceny bardzo niskie.**

Urzędnik

przystojny, w służbie rządowej. **kawaler,** liczący 30 lat, z pensją 1100 złr. rocznie pragnie w celu **matrymonialnym** poznać inteligentną pannę **18 lub 20 letnią brunetkę** przyjemnej powierzchowności, prawego charakteru wykształconą i gospodarną.—**Sierota** bez ojca i matki posiadająca powyż wymienione zalety, choćby nie posiadała prócz wyprawy żadneg majątku będzie miała pierwszeństwo. **Fotografie** wraz z l stami uprasza się nadsyłać d Adm. „Głosu Narodu“ pod ad **Osierociały.** Za dyskrecję ręc się słowem honoru. 126 1

Do sprzedania

gardeboba damska, płaszcze, fu tra, suknie e. t. c. Wiadomoś ulica Sławkowska 14 II p. 10—1 i od 2—4 popoł. 1

Rządca

ekonomiczny, z dobremi świad twami lat 34, Szlązak życzy s posadę zmienić od 1 kwietnia 1 lipca. Przyjmie posadę na t tiemę na najuboższych gleba Łaskawe zgłoszenia pod **E. M. 4** do Admin. „Głosu Narodu“ 1

Kamienica

Dwupiętrowa o 5 oknach z cfic ną, z powodu wyjazdu jest **sprzedania,** potrzebny kapitał około 10.000 złr. Wiadomość Pedzichów 8 parter. bez pośrednictwa.

Pszczoły

do sprzedania. Ks. Jary. Karmelicka 8, II p. 123

WIEŚ

430 mórg

z pięknem pałacem, godzinę szosą od Tarnowa, **na zamianę** na Kamienicę w Krakowie.

Zgłoszenia do Adm. „Głosu Narodu“. 130 1 5

Uczę grać

na **fortepianie** po cenie przystępnej, plac Marjacki l. 2. II 124 1 4

Młyn wodny

w Prądniku Czerwonym, kupi w **dębowy** 8·5 m. lub 6·25 m. dł gości i 58 cm. lub 53 cm. ś dnicy, ewentualnie dąb. z który możnaby zrobić takowy wał.

Jest do sprzedania

po bubaju i krowie importow nych. czystej krwi **„Siemethal“ bubajek** dwuletni, łówka roczna i krowa. Zgłosze. **Zarząd dóbr Gliniki** Tarnów poczta Borowa. 35

Nauczycielka

biegła także w języku niemieck **poszukuje lekcyj.**

Wiadomość w Administr. „Gł Narodu pod L. **71.** 71 3

Właścicielka i wydawczyni: Józefa Rogoszowa. Redaktor odpowiedzialny: Kazimierz Ehrenberg. W drukarni W. Korneckiego w Krakowie.
Papier z fabryki Braci Fiałkowskich w Białej.

Nadzwyczajny dodatek do Nru 9 „Głosu Narodu“.

Bankiet na cześć Jaworskiego.

Mowę swoją na bankiecie onegdajszym zakończył prezes Jaworski w ten sposób:

„Z upragnieniem czekamy wiadomości o ułagodzeniu przeciwieństw pośród dwóch narodów na jednej ziemi żyjących, które wzajemnie złamać się nie mogą, a wspólnie żyjąc sobie samym a przedewszystkiem państwu niemałe usługi oddawać będą zdolne. Tocząca się dotąd walka spowodowała stagnację w załatwianiu najważniejszych spraw państwowych, cierpi więc handel, produkcja, a przedewszystkiem życie konstytucyjne, które szanować, zrobić użytecznem dla społeczeństwa powinno być zadaniem tych, co wolność i samorząd ponad wszystko stawiają.

Panowie! Pokoju pragniemy szczerze i gorąco. Wszak wiele lat już mija, odkąd jałowe są prace parlamentarne, odkąd ludność domaga się wzięcia do dodatniej pracy na obszernem polu potrzeb społecznych, a zamiast tego cóż widzimy? waśnie narodowe, burdy nie do uwierzenia. Smutno powiedzieć, że na nas Polaków winę zwalają i zawsze się tak dzieje; my odpowiadamy. I dziś my winni, że zawarłszy sojusz na podstawie słuszności i sprawiedliwości, w tej chwili nie odwróciliśmy się i nie pozwoliliśmy gnębić tych, z którymiśmy się złączyli (powszechne brawa). Pod hasłem: walka o byt narodowy — rozgrywały się sceny gorszące, formalne orgie...

Byt narodowy... mój Boże, mybyśmy coś mogli powiedzieć o tem, co to jest walka o byt narodowy (brawa). Pod tem hasłem wyprawiano orgje niewidziane, miotano na nas obelgi i z niezwykłą odwagą stu szło na jedynego bezbronnego, grożąc nawet bezpieczeństwu jego osoby. Panowie przebaczycie, żem te przykre chwile przypomniał, ale ja dużo widziałem, dużo doświadczyłem, lecz to, co wówczas przechodziłem, tkwi ciągle w mej myśli; są krzywdy tak bolesne i rany tak ciężkie, że ich zapomnieć trudno. Zasady, któremi się Koło polskie kieruje, wypowiedziane są w projekcie adresu do tronu; przy tych zasadach Koło polskie wytrwa niezłomnie, wytrwa przy nich i jego prezes, dopóki na tem stanowisku pozostanie. Pracować chcemy, pracować będziemy w imię prawdy i sprawiedliwości, bo tylko w tym znaku zwycięstwo. Mamy nadzieję, że lepsze nastaną chwile, że prawda na wierzch wypłynie a zwycięstwo jest zawsze po stronie prawej i sprawiedliwej. (Huczne brawa).

Panie marszałku! Kierowniku pracy naszej! Przewodniku naszej naczelnej władzy autonomicznej! Z głębi serca i umysłu, zarówno jako obywatela kraju, jakoteż Polaka, w twoje ręce panie marszałku wnoszę toast na pomyślność kraju, na cześć Sejmu naszego (huczne, długotrwałe brawa i oklaski).

Po uciszeniu się oklasków zabrał głos poseł Szczepanowski i porównał Koło polskie, że statkiem na morzu wśród burzy, gdzie wszystko się chwieje i wszystko niepewne, a p. Jaworskiego ze sternikiem, który uniknąć niebezpieczeństw potrafi, bo ten sternik ma busolę, która mylić nie może.

Dalej mówił p. Szczepanowski: że organizacja Koła polskiego, to anomalja, a przynajmniej za anomalję uznaną by być musiała przez teoretyków, którzy uznają, że poseł każdy ma bezwzględnie swoje i swojego stronnictwa zasady przedstawiać. Ale Koło polskie nie jest stronnictwem jak inne — ono jest reprezentacją kraju całego, ono też, różne stronnictwa w sobie jednocząc, na zewnątrz kraj cały łącznie ma reprezentować. Jak w człowieku są sprzeczne prądy, a jednak one na całość się składają, tak i w narodzie ostatecznie z różnorodności jedność i całość się tworzy. Więc na zgodę, na harmonję w Kole polskiem, na konieczną dla wszystkich wyrozumiałość wzniósł mowca toast. Póki te zasady będą trwały, póki wspólny cel będzie Koło łączył i jedność narodowa będzie mu przewodniczyła, póty wszystkie rachuby wrogów będą pomylone. To jest siła, to zaleta już nie samego prezesa, ale całego Koła — wnoszę więc toast na Koło polskie w ręce jego wiceprezesa.

Wiceprezes Koła p. Jędrzejowicz wzniósł tradycyjny toast: Kochajmy się! — który wszyscy z zapałem przyjęli.

Ostatni zabrał głos poseł prof. Barwiński po rusku. Podziela on zdanie jednego z mowców poprzednich, że reprezentancja kraju była okrętem na sfalowanem morzu. Jeżeli więc podnoszono zasługi JEks. Jaworskiego, jako prezesa Koła, to mowca wskazuje na zasługi, wytrwałość i śmiałość tego, który kierował parlamentarną prawicą i wytrwał na tem stanowisku do ostatniej chwili mimo niebywałych zajść i utrzymał w swem ręku sztandar tej prawicy, a sztandarem tym był projekt adresu, około którego zgrupowali się wszyscy Słowianie i Niemcy wyznający zasadę sprawiedliwego równouprawnienia wszystkich narodów monarchji. Niech też zasada wypisana na tym sztandarze: sprawiedliwego równouprawnienia przyświeca nam i w pracach sejmowych, ażeby na szerokiej arenie parlamentarnej nikt nie śmiał wytykać, że sprzeniewierzyliśmy się tej zasadzie, a wtedy staniemy tem silniej i poważniej.

Wnoszę toast na cześć JEks. Jaworskiego jako sternika prawicy parlamentarnej.

Krótkie jeszcze przemówienie dra Weigla zakończyło szereg toastów. Uczta skończyła się po godz. 10 wieczór.

KRONIKA

Kupujcie tylko u chrześcijan!

Z dnia na dzień.

Piękne mowy p. marszałka krajowego i prezesa polskiej delegacji w Wiedniu, wypowiedziane przy politycznym szampanie we Lwowie, zasługują na baczną uwagę. Pod osłoną bardzo dźwięcznej i sympatycznej retoryki, kryją się w nich wcale niedwuznaczne oświadczenia, że jeżeliby się kto spodziewał dzisiaj lub kiedykolwiek od naszego Sejmu, czy naszej delegacji, jakiejkolwiek energicznej, śmiałej inicjatywy w dziedzinie ogólnej państwowej polityki, jeżeliby się spodziewał jasnego taktycznego programu i niezachwianego wytrwania w tym kierunku, na który go popchnęły wypadki miesięcy ostatnich, ten się myli zupełnie i powinien się przygotować na rozczarowanie.

Odnosi się to mniej do mowy Marszałka krajowego. Tak zwane „umiarkowanie“ nie leży we krwi Badenich, która nie jest ciepłą wodą; pan Marszałek mówił też o niem w sposób, który pozwala rozumieć przez to słowo nietyle tradycjonalną naszą potulność, ślamazarność i bojaźliwość, ale głównie ową „miarę“, która kierować winna każdym zapałem, każdym atakiem nawet, o ile one nie mają wejść w granice szaleństwa lub niedorzeczności. Inaczej już pan prezes Jaworski, który dał nam do zrozumienia, co jest owem „nieumiarkowaniem“, przeciwko któremu z tak niezwykłą u niego energją się zastrzegł. Owem nieumiarkowaniem zatem są „wszelkie mrzonki jakiegoś panslawizmu, który w ostatecznych swoich konsekwencjach doprowadzić musi do walki ras, zgubnej dla państwa i życia narodowego wogóle“

Do słów tych wypada dodać komentarz. Wiadomo wszystkim, że idea panslawizmu, która się gnieździ tylko w tych głowach polskich, czy pół-polskich, które w Petersburgu pracują nad „rosyjsko-polską ugodą“, idea panslawizmu w tym znaczeniu, jakie dotychczas to słowo i to pojęcie miało, wywołuje w każdem sercu polskiem, jak najgłębsze oburzenie. Jeżeli zatem potępienie Ekscelencji zwracało się do pp. Spasowicza, Pilza, Straszewicza i ich przyjaciół — *á la bonheur!* Pierwsi przyklasnęlibyśmy słowom czcigodnego prezesa, gdybyśmy znali choć jednego Polaka pod zaborem austrjackim, któryby był propagatorem takiej idei.

Pan prezes Jaworski nie jest jednak Don Kichotem i nie myśli walczyć *usque ad finem* z wiatrakami. Słowa jego zatem stosują się do zwolenników idei zbliżenia i solidarności zachodnich Słowian, pozostających pod wpływem rzymskiej kultury, a zatem zwolenników tej idei, która jest zaprzeczeniem i zabójstwem pansławizmu, bo Słowiańszczyźnie wschodniej pali raz nazawsze wszystkie złote mosty propagandy wśród szczepowo pobratymczych, ale oddzielających się cywilizacyjną przepaścią narodów zachodnio-słowiańskich.

Jakim sposobem taka idea doprowadzić może do walki ras? Wszak ona jest tej walki tylko wynikiem! Jak może dalej stać się zgubną dla życia narodowego — to już jest tajemnicą Koła polskiego! Zapewne, jeżeli Koło uznaje, że grozi nam niebezpieczeństwo zczechizowania się, zesłowenizowania, albo skroatczenia, to przestroga ta była potrzebna. W przeciwnym razie nie można jej inaczej tłómaczyć, jak tylko obawą, aby „żywioł mający tak wielkie znaczenie u dworu“, nie wziął za złe Polakom, iż pomagają Słowianom austrjackim do skupienia się w jeden szereg i zdobycia należących im się słusznie praw!

Ale w takim razie trudno wróżyć przyszłości owemu porozumieniu pomiędzy krajem a Kołem polskim, jakie nastało pod wpływem walki o obronę praw narodu czeskiego. Pierwszym bowiem warunkiem tego porozumienia jest, aby Koło raz na zawsze przestało walczyć o teki ministerjalne i o drobne osobiste i materjalne korzyści, a raz rozpoczęło walkę w obronie idei i aby miało na oku nie chwilowe nasze stanowisko w państwie, ale naszą w tem państwie, a choćby i nie w tem państwie, przyszłość.

△

---

* **Nabożeństwo żałobne.** Za spokój duszy ś. p. Antoniego Hawełki, odnowiciela kaplicy św. Antoniego w kościele Marjackim, odprawione zostanie nabożeństwo żałobne jutro w piątek, w kościele N. P. Marji, o godz. 9 rano.

P. Robert Poselt, skrzypek, którego talent publiczność miała sposobność ocenić z dawniejszych jego popisów w naszem mieście, wystąpi w przyszłym miesiącu w Krakowie z koncertem. P. Poselt powraca z Paryża, gdzie spędził ostatnie lata dla uzupełnienia studjów w wybranej przez siebie sztuce.

Wręczenie odznaki Wczoraj w tutejszym sądzie krajowym karnym odbył się akt wręczenia srebrnego krzyża zasługi woźnemu tegoż sądu Dimitrowi Fritschowi. Uroczystość odbyła się w sali prezydjum wobec radcy dra Fr. Bujaka, dyrektora i urzędników biur pomocniczych, oraz służby więziennej i woźnych sądowych, wreszcie wobec krewnych Fritscha. Prezes dr J. Morelowski, przypinając zaszczytną oznakę na piersiach zasłużonego woźnego w dłuższem przemowieniu wskazał, że Fritsch od roku 1848 najpierw w wojsku, a następnie przez 40 lat jako woźny odznaczał się gorliwością i wiernością dla cesarza i przełożonych. Zachęcając obecnych do naśladowania dobrego przykładu, wzniósł prezes dr Morelowski okrzyk na cześć J. C. Mości powtórzony trzykrotnie przez obecnych.

Z Lutni. Z uwagi na rok jubileuszowy Władysława Żeleńskiego, święcącego obecnie w Warszawie tryumfy z powodu swojej „Goplany“, najbliższy koncert „Lutni“ poświęcony zostanie w przeważnej części dziełom znakomitego tego kompozytora. Obok utworów nieznanych lub dawno niewykonanych, znajdą tutaj pomieszczenie „Róże“, kompozycja na chór i orkiestrę, odznaczona na konkursie pierwszą nagrodą. Dla koncertu tego pozyskała dyrekcja p. Amalję Carneri, śpiewaczkę cieszącą się zagranicą znacznym rozgłosem.

Z Harmonii. We wtorek ukonstytuował się wydział „Harmonii“ wybierając prezesem dra Jordana, wiceprezesem ks. Tomasza Bukowskiego, skarbnikiem p. Józefa Jawornickiego, sekretarzem p. Stanisława Schneydra. W skład komisji muzycznej weszli: ks. Bukowski, p. Władysław Bukowski i prof. Wincenty Singer, gospodarczą komisję tworzą pp.: Bajer, Repetowski i dr Schaitter. Jako pierwszą uchwałę nowego wydziału zapisano w protokóle podziękowanie prof. Jordanowi za dzielne i skuteczne czuwanie nad sprawami towarzystwa i energiczną obronę tegoż, zwłaszcza podczas ostatniego walnego zebrania. Oprócz tej, powziął nowy wydział szereg uchwał, odnoszących się do sprawienia instrumentów i zaopatrzenia kapelistów w płaszcze.

Wreszcie uchwalono w zasadzie wyznaczyć w roku bieżącym po zamknięciu rachunków remunerację dla tych członków orkiestry, którzy w niej bez przerwy przez cały rok będą brać udział. Obecnie w karnawale gdy orkiestrom wojskowym nie dozwoliło Ministerstwo występować w małych gronach, jest uzasadnioną nadzieją, że mniejsze komplety członków orkiestry „Harmonji“ będą poszukiwane do gry na zabawach i wieczorkach, większe grona na bale itp. Zamówienia dla orkiestry przyjmuje z grzeczności członek wydziału p. Wincenty Eminowicz, naczelnik straży poż. m. Krakowa. Na stanowisku dyrygenta pozostaje p. Stanisław Czyżowski uczeń prof. Singera. Próby Harmonji i bezpłatna nauka odbywają się jak dawniej w sali przy ulicy Siennej l. 16 codziennie od godziny 7-mej wieczorem.

Ze szkoły przemysłowej. Zapewniają nas, że nieporozumienia w łonie szkoły przemysłowej, które wynikły z zatargu pomiędzy jednym kursem a dyr. Rotterem z powodu jednego z pp. asystentów, już się uspokoiły skutkiem tego, iż dyr. Rotter uznał za stosowne ustąpić żądaniom uczniów. Zatarg ten dał powód do mylnych pogłosek o strejku. Wczoraj oświadczyli nam to uczniowie tej szkoły z prośbą o podanie tego do publicznej wiadomości. Uczniowie ci skarżyli się dalej na znaczne przeciążenie nauką, które ich pozbawia nauki religji i na przyszłość nawet w pierwszym rzędzie wprowadzenie nauki religji w plan nauk szkolnych uniemożliwia.

Bal na szpital św. Ludwika. J. E. Kazimierz hr. Badeni przyjął protektorat balu, który się odbędzie w Krakowie dnia 9 lutego b. r. na dochód szpitala św. Ludwika i kolonji leczniczej dla dzieci w Rabce. Przypomnieć tu należy, że bal „szpitalikowy“ posiada już swoją tradycję w naszem mieście i przed laty odznaczał się stałem powodzeniem. Panie, opiekunki szpitala św. Ludwika i lecznicy w Rabce, których prezesową jest ks. Cecylja Lubomirska, pragną urządzeniem tegorocznego balu tę tradycję wznowić i utrwalić. Komitet balowy dokłada wszelkich starań, by bal jak najświetniej wypadł. Do udekorowania sali wielce się przyczynią piękne kilimy i makaty, które zarząd bazaru krajowego obiecał bezinteresownie wypożyczyć.

* **Brutalność czy rozdrażnienie?** We wtorek przed południem, Karolina Śladowska przez ciekawość zajrzała do okratowanej budy oprawcy, jadącego ulicą Sienną. Naraz bez innego powodu jeden z oprawców uderzył Śladowską tak silnie w twarz, że kobieta wywróciła się na wznak i omal nie została przejechana przez nadjeżdżającą dorożkę. Napaści tej świadkiem był tłum ludzi wielce wzburzonych czynem rakarza.

Na cześć prez. Abrahamowicza wydają posłowie sejmowi obiad w dniu 19 b. m.

Prezesem lwowskiej izby notarjalnej wybrany został notarjusz p. Michał Lenartowicz.

Teatr Literatura i Sztuka.

* Ze Lwowa piszą: Wczoraj ukazała się oczekiwana i zajmująca premiera operowa: „Dalibor“ Smetany. Piękne dzieło czeskiego mistrza weszło na scenę lwowską z zupełnem powodzeniem, wystawione nader okazale pod względem zewnętrznym, a obsadzone starannie przez najwybitniejsze siły naszej opery. Dość powiedzieć, że p. Arklowa i p. Florjański odtworzyli partje główne. Publiczność przyjęła nową operę bardzo gorąco; wnosząc z wartości kompozycji i niepospolitego sukcesu solistów, wróżyć jej można stałe powodzenie na scenie lwowskiej.

Kolonia czeska we Lwowie urządziła bankiet na cześć wykonawców opery Smetany: „Dalibor“.

Konkurs rozpisuje Wydział powiatowy w Turce na posadę inżyniera powiatowego z poborami 1500 złr. Termin do końca lutego, posada wakuje od 1 maja.

Konkursy rozpisują: Rady szkolne okręgowe w Dolinie i Husiatynie na kilkadziesiąt posad nauczycielskich. Termin do 16 lutego. Dyrekcja poczt i telegrafów we Lwowie na posadę pocztmistrza w Bełzie, w pow. sokalskim za kaucją 500 złr. Pobory 1970 złr., termin do 30 bm.

Konkursy rozpisają: Wydział powiatowy w Myślenicach na posadę lustratora majątków gminnych z poborami 900 złr. Termin do 15 b. m. — Sąd powiatowy w Skolem przyjmie natychmiast dwóch pisarzy za wynagrodzeniem 30 złr. — Krajowa Dyrekcja skarbu w dziale służby podatków stałych na posadę radcy w VII, kilku starszych inspektorów podatkowych w VIII, kilku inspektorów w IX i kilku kancelistów w X klasie rangi. Termin do 24 bm.

Konkurs rozpisuje magistrat m. Lwowa na posadę adjunkta-mechanika miejskiego urzędu budowniczego z poborami 1700 złr. i prawem do dwóch dodatków pięcioletnich po 100 złr. Termin do końca stycznia.

Konkurs rozpisuje zwierzchność gminna miasteczka Jagielnica na posadę sekretarza gminnego z płacą 400 złr. Termin do 31 stycznia.

Nekrologja. Aniela de Schrankensten Scheurich, obywatelka m. Krakowa, urodzona w 1821 r. zmarła w Krakowie 11 b. m.

Ostatnie telegramy „Głosu Narodu“.

Berno 13 stycznia (rano). W Sejmie morawskim przedłożył poseł Fuchs wniosek zaprowadzenia kuryj narodowych z prawem zakładania *veto* przeciwko zmianom krajowej ordynacji wyborczej; dalej zażądał wprowadzenia we wszystkich kurjach bezpośredniego głosowania, podziału Rady szkolnej na narodowe sekcje i założenia wszechnicy niemieckiej w kraju.

Berlin 13 stycznia (rano). Rezultat procesu Esterhazego wzbudził w żydowskiej części niemieckiej prasy żywe niezadowolenie. Utrzymują one bowiem ciągle, że Dreyfus jest niewinnym.

Berlin 13 stycznia (rano). *Nordd. Allg. Ztg.* donosi: Według pewnych informacyj, istnieje zamiar utworzenia w Pradze konsulatu niemieckiego.

Berlin 13 stycznia (rano). Prezydentem Sejmu pruskiego wybrany konserwatysta Kroecher 317 głosami na 330 głosujących. Minister Miquel referował następnie budżet.

Berlin 13 stycznia (rano). Komisja budżetowa parlamentu uchwaliła wszystkimi głosami przeciw sześciu podwyższenie płacy kanclerza niemieckiego z 54.000 na 100.000 marek.

Petersburg 13 stycznia (rano). Dotychczasowy gubernator jenerał Kuropatkin został mianowany ministrem wojny w miejsce Wannowskiego. W miejsce Obruczewa szefa sztabu generalnego mianowany jenerał Sacharow komendant odeskiego okręgu.

Sofja 13 stycznia (rano). Fakt że bułgarski ajent Sirmadjeff został na balu dworskim w Wiedniu zarówno z posłami mocarstw przedstawiony, mimo że jest reprezentantem państwa zależnego od władzy sułtana, wywarł tu korzystne wrażenie.

Kopenhaga 13 stycznia (rano). Na wczorajszem posiedzeniu Folketingu, w dyskusji nad budżetem, zakomunikował minister spraw zagranicznych Izbie, iż rząd zalecił posłom, aby zapytali obce rządy, czy jest możliwość uzyskania dla Danji praw neutralności zagwarantowanej. Rządy obce przyjęły z zupełnem uznaniem gotowość Danji do zajęcia neutralnego stanowiska, niema jednakże obecnie prawdopodobieństwa, że Danja taką zagwarantowaną neutralność uzyska.

Londyn 13 stycznia (rano). Biuro Reutera donosi z Hong-Kong, że między Rosją a Anglją zawarty został układ, dotyczący Korei. Dlatego też okręty wojenne angielskie powróciły już do Hong-Kong.

Londyn 13 stycznia (rano). Dzienniki tutejsze zgodnie utrzymują, że sprawa chińska nie może dziś już niepokoić nikogo, załatwienie jej bowiem w duchu pokojowym nie ulega najmniejszej wątpliwości.

Londyn 13 stycznia (rano). Ambasadorowie mocarstw europejskich w Pekinie zgodzili się na to, że postępowanie Niemiec w sprawie chińskiej nie jest nielegalne.

Sejm we Lwowie.

(Telegram oryginalny Głosu Narodu).

Posiedzenie z dnia 12 stycznia.

Lwów 13 stycznia (rano) Posłowie zebrali się dzisiaj w liczniejszym nieco komplecie — prawa strona Izby nie wyglądała już tak pusto, jak onegdaj. W Izbie pojawił się b. minister finansów Juljan Dunajewski, przewodniczący komisji budżetowej i adresowej. Galerje i loże słabo obsadzone.

Posiedzenie rozpoczęło się późno, bo dopiero o godzinie 10 m. 40; coprawda porządek dzienny był niezwykle skąpy. Oprócz pierwszych czytań i wyborów komisji, jeden tylko punkt — sprawozdanie o wyborze borszczowskim — budził zainteresowanie z powodu zapowiedzianej opozycji p. Okuniewskiego.

Następnie p. Wójcik motywował swój wniosek o utworzenie Zakładu dla głuchoniemych w Krakowie. Opierając się na cyfrach i faktach, wykazywał, że w Galicji jest 9300 dzieci głuchoniemych, nie pobierających żadnej nauki. A jednak tylko ta nauka i ona wyłącznie odróżnia głuchoniemego od zwierzęcia. Mowy p. Wójcika, która była krótka i jędrna, słuchano uważnie. Prezes Koła, p. Jaworski, słuchał całej mowy, stojąc przy mówcy. Poseł Wójcik gorąco polecił Izbie swój wniosek, poczem uchwalono odesłać wniosek do komisji budżetowej. Przystąpiono do wyboru komisyj; na skrutatorów powołał marszałek pp.: Sozańskiego, ks. Niebyłowca, Szeliskiego, Jaklińskiego i Średniawskiego.

W skład komisji propinacyjnej weszli pp.: Abrahamowicz, Gniewosz, Gołuchowski, Jędrzejowicz Stanisław, Kraiński, Marchwicki, Romer, Skałkowski, Szczepanowski, Vivien, Żardecki.

W skład zaś komisji reformy wyborczej pp.: Bernadzikowski, Brykczyński, Czaykowski Władysław Wiktor, Dieduszycki Wojciech, Górski, Jędrzejowicz Adam, Kozłowski, Okuniewski, Piniński, Potocki Andrzej, Skałkowski, Stadnicki, Szczepanowski, Weigel, Wodzicki.

Przed przystąpieniem do wyboru pięciu członków rady nadzorczej banku krajowego, wniósł p. ks. Niebyłowiec, ażeby sprawę tę usunąć z porządku dziennego i dać w ten sposób wskazówkę wydziałowi krajowemu, aby w swej propozycji umieścił jednego Rusina. Izba większością 48 głosów przeciw 29 wniosek ks. Niebyłowca odrzuciła. Nastąpiło sprawozdanie o wyborze posła na sejm z kurji gmin wiejskich okręgu wyborczego borszczowskiego. Przy tej sprawie miał przemawiać p. Okuniewski — ale widocznie nie miał wiary w siłę swoich argumentów i wyjechał... na wiec do Gródka. Próbował go zastąpić p. Kulczycki, co jednak mówił — tego nikt nie wie, bo nikt go nie słyszał. Zarzuty przez niego podniesione odparli: komisarz rządowy, hr. Łoś i sprawozdawca Wereszczyński.

Komisarz rządowy **Łoś** przyznał, że w dwóch gminach rzeczywiście prawybory przeprowadzono przed oznaczoną godziną, za co starosta otrzymał tylko... napomnienie.

Znaczną większością uznano *wybór* hr. Mieczysława Borkowskiego za ważny.

Po odczytaniu roty przez p. Urbańskiego, składali następnie posłowie, których wybór w tej sesji zatwierdzony został, przyrzeczenie poselskie. Po odczytaniu wniosków i interpelacyj zamknął marszałek posiedzenie o godzinie 12 minut 30. Następne w piątek dnia 14 b. m. o godzinie 10 tej rano.

Poseł Albin Rayski wystąpił z klubu lewicy sejmowej z powodu wniosku postawionego przez nią o stworzenie piątej kurji wyborczej dla Sejmu.

Sejm czeski.

(Telegramy specjalnego korespondenta „Głosu Narodu“).

Praga 12 stycznia (wieczorem). Coraz nudniejsze posiedzenie Sejmu. Sala pusta, posłowie roją się w przedsionkach, całkiem podobnie jak to bywało w parlamencie wiedeńskim. W sali obrad odczytywania, a dodać trzeba, tak cichym głosem, iż nikt dosłyszeć nie może, o co właściwie idzie. Punkt ciężkości w klubach, a nie w sali obrad, jak to już w ostatnim liście zaznaczyłem. Niemcy obradowali wczoraj prawie przez dzień cały. Skrajni pomiędzy nimi nie dają spokoju, nie pozwalają przyjść do tchu. Lubo usposobienie pojednawcze zdaje się przeważać pomiędzy posłami niemieckimi, grupa Wolfa nie daje bynajmniej za wygrane, a usiłowania jej nie pozostają bez skutku. Chce ona koniecznie przenieść obstrukcję do Sejmu czeskiego. Taki wniosek postawił był też odrazu na naradach posłów niemieckich narodowiec, dr Reininger. Większość, jak o tem doniosłem, oświadczyła się przeciw wnioskowi. Mimo to udało się Wolfowi energicznem wystąpieniem przeprowadzić reasumowanie tego postanowienia wrzekomo dlatego, iż formalnego głosowania nad wnioskiem Reiningera nie było.

Sprawa więc merytorycznie pozostaje nie rozstrzygniętą, a natomiast uchwalono formalnie, rozstrzygnienie co do wniosku Reiningera względnie obstrukcji, pozostawić klubom z osobna, a właściwie, żeby kluby wprzód powzięły uchwały, a dopiero następnie zapadła ostateczna uchwała rozstrzygająca na wspólnej naradzie wszystkich posłów niemieckich. Dodać trzeba objaśniająco, iż posłowie niemieccy tworzą w Sejmie czeskim trzy kluby, mianowicie: postępowców niemieckich, narodowców niemieckich, do których obecnie przyłączyli się Wolf i Iro i niemieckich chrześcijańskich społeczników, których jest dwóch ks. Opitz, wydawca wiedeńskiej *Reichspost* i chłop Kletzenbauer. Klub narodowców niemieckich składa się z 15-tu członków.

Z jakim zapałem i jaką gorliwością pracuje Wolf, dowodzi okoliczność, iż po całodziennych obradach sejmowych i klubowych zgromadził on klub narodowców późnym wieczorem raz jeszcze na naradę i przeforsował tam uchwalenie wniosku dra Reiningera względnie rozszerzenie obstrukcji na Sejm czeski. W najliczniejszym klubie niemieckich postępowców przeważa stanowczo więcej pojednawczy kierunek, przeciwny obstrukcji. Dlatego wcale nieprawdopodobnem jest, żeby skrajność Wolfa mogła odnieść na ogólnej naradzie zwycięztwo, żeby ogólna konferencja posłów niemieckich uchwaliła rozszerzenie obstrukcji także na Sejm czeski.

Ale Wolf przeprowadził już dużo rzeczy nieprawdopodobnych swoim zapapałem, energją, zuchwałością, a jak trzeba i gwałtem Dziś przybył mu nowy skuteczny środek: popularność pomiędzy ludnością niemiecką, a z tym liczą się bardzo posłowie niemieccy. Do czwartku wyjaśni się zupełnie położenie. Na podstawie porozumienia bowiem pomiędzy Czechami a Niemcami złożono z dzisiejszego porządku dziennego Sejmu prowizorjum budżetowe, odkładając je na czwartek. Przy rozprawie budżetowej okażą Niemcy barwę. Dotąd pozostaje faktycznie wszystko w zawieszeniu.

Czwartek jest jednak i z innego jeszcze względu dniem ważnym. W związku bowiem z sytuacją odłożono też do tego dnia obrady komisyjne nad wnioskiem językowym hr. Bouquoya. Więc we czwartek będzie albo wspólna praca, dążąca do porozumienia, lub też wybuchnie wojna i w sali obrad i w komisji równocześnie.

Na dzisiejszem posiedzeniu wnieśli Niemcy dziwną interpelację w sprawie osobistej Wolfa. Nie może on bowiem bez osłony przyjaciół i policji pokazać się na ulicy, bo zaraz gromadzą się w około niego przechodnie i ciągnie za nim tłum — pokaszlujący. Otóż politycy niemieccy zapytują rząd, czy wie o tem — jużci że wie, skoro Wolf ustawicznie jest pod osłoną policji — i jakie zamierza przedsięwziąć środki w celu zapewnienia p. Wolfowi swobody chodzenia po Pradze. Na to podobno trudne znaleść środek. Musianoby opróżniać z przechodniów siłą zbrojną wszystkie ulice, któremi podoba się Wolfowi przechodzić, lub zamknąć je zupełnie, a tego przecież zrobić niepodobna. P Gautsch i tak robi bardzo, bardzo wiele. W około gmachu sejmowego pozamykane jak najszczelniej policją wszystkie uliczne komunikacje, a pomimo zniesienia stanu doraźnego we dnie i w nocy przeciągają przez ulice miasta patrole wojskowe piesze i konne, jedne z dobytymi pałaszami i w pełnym wojennym rynsztunku, drugie z bagnetami na karabinach. *Mein Liebchen was wilst du noch mehr?*

Ale *Liebchen* chce widocznie więcej, jak tego dowodzi właśnie wniesiona interpelacja.

Praga 13 stycznia (rano). Klub młodoczeski, oraz klub czeskiej szlachty konserwatywnej uchwaliły głosować na dzisiejszem posiedzeniu za przejściem do porządku dziennego nad wnioskiem dra Schlesingera.

Posłowie niemieccy będą głosować przeciw przekazaniu wniosku hr. Buquoya do komisji.

Praga dnia 13 stycznia (rano). Wśród posłów niemieckich panuje znowu niefortunne dla narodowego porozumienia usposobienie. *Bohemia* kategorycznie oświadcza, że pozostają już tylko dwie alternatywy, albo odwołanie rozporządzeń językowych, albo też zwycięstwo haseł Wolfa, którego komendzie poddadzą się Niemcy czescy.

Dziś wyjaśni się w tej mierze położenie w Sejmie. Hr. Bouquoy będzie osobiście swoj wniosek uzasadniać. Wniosek dra Schlesingera będzie dr. Eppinger uzasadniać. Spodziewać się również należy złożenia politycznych deklaracji przez przewodniczących klubów. Br. Gautsch powołał posłów morawskich na konferencję w sprawie językowej.

KURSY TELEGRAFICZNE.

Akcje kredytowe	355·75	Alpiny	143·80
Węg. akcje kred.	383·50	Renta majowa	102·35
Anglobanki	162 50	Węg. renta koronowa	99·70
Bankvereiny	261·—	Losy tureckie	61·10
Unionbanki	302·—	Bułgary	113·20—114
Länderbanki	218·—	Losy Baz.	6·75—7·10
Staatsbahny	345·—	Marki papier.	58·80—58·85
Lombardy	82·—	Rubel	1·27—
Nordwestbahny	249·75	Dwudziesto-frankówka	9·53—9.54
Akcje tytoniowe	139·—		

Właścicielka i wydawczyni Józefa Rogoszowa. Redaktor odpowiedzialny: Kazimierz Ehrenberg. W drukarni W. Korneckiego w Krakowie.